

Św. Jan Chryzostom, *O Dawidzie i Saulu. Homilia trzecia*

(CPG 4412: *De Davide et Saule. Homilia tertia*)

1. Wstęp

Trafia oto do czytelnika polskiego tłumaczenie trzeciej i ostatniej homilii Jana Chryzostoma z jego cyklu *De Davide et Saule*¹, cyklu skomponowanego i wygłoszonego przezeń w 387 roku. Niestety, trudno w tym wypadku o datację dzienną, wszakże dość szeroko problem datacji tej w literaturze przedmiotu się dyskutuje. Przekłady dwóch pierwszych kazań składających się na wskazaną serię, które w roku akademickim 2019/2020 powstawały jako prace licencjackie pisane pod kierunkiem dr hab. Ewy Osek, prof. KUL, ukazały się w ostatnich numerach „Vox Patrum”². Ponieważ homilia zarówno pierwsza, jak wtóra wydrukowane zostały wraz z obszerniejszymi wstępami, w których pomieszczono, tak w jednym, jak w drugim przypadku, informacje o życiu Złotoustego i jego rozległym ogromnie dziele oraz o tryptyku homiletycznym *O Dawidzie i Saulu*, rzeczą zbędną byłoby, aby i w tym miejscu informacje te jeszcze raz przedstawiać. A zatem zainteresowanego tego rodzaju danymi niech nam będzie tutaj wolno do owych dwu materiałów opublikowanych odesłać.

Tymczasem skoncentrujemy naszą uwagę wyłącznie na treści, jaką zawarł największy bodaj kaznodzieja Kościoła wschodniego w trzeciej swojej mowie *De Davide et Saule*, starając się mowę tę streścić i zgrabnie zaprezentować. Francesca Prometea Barone, wydawczyni najnowszej edycji krytycznej interesującego nas tekstu, wyróżniła w nim dziewięć rozdziałów. Warto wręcz banalną tę rzecz odnotować, jako że pokazuje nam

¹ CPG 4412. Edycje tekstu wskazane są pod niniejszym wstępem.

² Ł. Libowski, *Św. Jan Chryzostom, O Dawidzie i Saulu. Homilia pierwsza (CPG 4412: „De Davide et Saule. Homilia prima”)*, VoxP 77 (2021) s. 135-176; P. Wilk, *Św. Jan Chryzostom, O Dawidzie i Saulu. Homilia druga (CPG 4412: „De Davide et Saule. Homilia secunda”)*, VoxP 80 (2021) 405-426.

ona od razu, iż kazanie *O Dawidzie i Saulu* trzecie jest z całego cyklu najdłuższe: perora tej serii pierwsza liczy rozdziałów siedem, z kolei druga – rozdziałów pięć. Nadto rzecz ta może się okazać dla nas użyteczna – dla przejrzystości i porządku, a także dla ułatwienia sobie stojącego przed nami zadania proponujemy przyjąć bowiem ów podział Barone za, by tak rzec, szkielet niniejszego omówienia.

Chryzostom zaczyna swoje kazanie od dość rozbudowanej dygresji. Jej objętość to mniej więcej jeden i trzy czwarte rozdziału. Jan poświęca aż tyle miejsca na to, aby unaocznić swoim słuchaczom, jak wielkim złem jest w jego przekonaniu to, co się stało „ostatnio” – nie wiemy, niestety, nic więcej o tych wypadkach – że mianowicie niektórzy uczestniczący w liturgii wyszli z niej i udali się do teatru, aby oglądać tam nieprzyzwoite widowiska. Czytając ów fragment, trudno nie odnieść wrażenia, iż Jan wygłaszał go głosem wielkim, w uniesieniu, płonąć. Czuje się, że niosła go tu fraza i że emocje podsuwały mu tyleż jędrne słownictwo, co i wyraziste, do wyobraźni przemawiające oraz w pamięć zapadające obrazy. W akapicie tekstu pierwszym Złotousty wykląda, jakie ma oczekiwania względem tych, którzy wyszedłszy „ostatnio” ze świątyni, poszli na lubieżny spektakl. Poprzez wielki grzech, jakiego się dopuścili, i dlatego, że jeszcze za ten grzech nie odpokutowali, stali się oni i są niegodni – uważa – przebywania w świątyni i uczestniczenia w świętych czynnościach, w związku zaś z tym, aby jednego i wtórego nie hańbić, mają oni bezzwłocznie opuścić przybytek. Chryzostom stara się tu odmalować tragiczne położenie, w jakim się oni znajdują, które jest w jego mniemaniu gorsze od położenia wszystkich formalnie wykluczonych ze wspólnoty kościelnej. Deklaruje także złowróźnie, że tak długo i w taki sposób będzie przemawiał do ich sumień, aż poruszeni jego słowy uczynią to, czego on od nich chce i co do zrobienia im nazaczył. W drugim akapicie rozdziału pierwszego mowa jest o tym, że uczestnictwo w sprośnym widowisku jest w istocie grzechem cudzołóstwa. Jeśli wszak – soczyście i dosadnie argumentuje Antiocheńczyk – samo tylko spojrzenie na kobietę, wedle słów Chrystusa, jest cudzołóstwem (por. Mt 5,28), to cóż dopiero wielogodzinne wpatrywanie się na roznegliżowane prostytutki na scenie i bawienie w teatrze, gdzie szaleje wszelka bezecność i sromota.

Rozdział wtóry naszej homilii otwiera wezwanie tych – jesteśmy jeszcze przy Chryzostomowej dygresji teatralnej – którzy będąc na widowisku, zaciągnęli na siebie winę, do nawrócenia i pokuty. I dopiero wtedy, kiedy to uczynią – objaśnia Jan – będzie im znów wolno wejść do kościoła. Następny akapit stanowi opis fatalnych skutków, jakie są następstwem

wizyty mężczyzny w teatrze. Wraca ze spektaklu do domu pobudzony, rozochocony i nie może sobie tam znaleźć żadnego miejsca, jest poddenerwowany, wszystko go drażni, bezpodstawnie, z byle powodu wymyśla swojej żonie, która po tym, jak naoglądała się ponętnych i zmysłowych kurtyzan, nie podoba mu się. Mało tego, czuje odrazę do kościoła, bo wie, że słowa, które w nim usłyszy, bynajmniej nie będą dlań pochwałą. Pyta tu Złotousty: cóż za korzyść z wyjścia na widowisko, „z takiej chwilowej przyjemności, która pociąga za sobą nieskończone cierpienia – mianowicie za dnia i w nocy będąc dręczonym pożądlivością, jesteś ciągle niezadowolony ze wszystkiego i opryskliwy?”. Akapit kolejny wypełnia podsumowanie całej dotychczasowej części kazania. Antiocheńczyk oświadcza w nim, ponieważ „konieczne jest znać miarę w karceniu”, że oto wraca do historii o Dawidzie i Saulu. Akapit czwarty rozdziału drugiego jest jakby przygotowaniem do tego powrotu. Kaznodzieja przedstawia tu swoją słynną ideę tworzenia duchowych wizerunków ludzi szlachetnych – owo tworzenie miałoby dokonywać się w czas słuchania słowa, tj. podczas kazania – i umieszczania ich „w komnacie swego umysłu”, aby każdy chory mógł w ten sposób możliwie często je kontemplować i wskutek tej kontemplacji, swoistej leczniczej kuracji, wracać do zdrowia. Jan zachęca tutaj swoich odbiorców, aby sporządzili sobie w sercu podobiznę Dawida.

Na rozdział trzeci naszego *opus* składają się trzy akapity. W pierwszym Złotousty stara się wykazać, że żadna relacja któregośkolwiek z jego słuchaczy z wrogiem nie może równać się z relacją Dawida do Saula. Gdyż niemożliwe jest – stwierdza Jan – aby, z jednej strony, czyjkolwiek nieprzyjaciel zdołał wyrządzić tyle zła i krzywd co Saul oraz, z drugiej strony, aby którykolwiek słuchacz Dobrej Nowiny mógł uczynić tyle dobra co Dawid i okazać taką jak on łaskawość. Ponadto Dawid wyróżnia się tym – dodaje Złotousty – iż dokonał wszystkiego, czego dokonał, nim jeszcze nastąpiła „epoka łaski”, czyli czas Nowego Testamentu. W akapicie wtórym Chryzostom przekonuje, że jest możliwe, abyśmy i my w swoim życiu szlachetną postawę Dawida naśladowali. Potrzeba jednakże w tym celu opanować swoją wolę tak, jak ujarzmił się i tresuje dzikiego zwierza, a im krnąbrniejsza wola, tym większa nagroda w niebie za trudzenie się wokół niej. W końcu w akapicie trzecim znamienity Antiocheńczyk powiada, że, raz, jeśli – na wzór Dawida – za doznane z ręki naszego wroga zło nie skrzywdzimy go w ramach zemsty to nie poniesiemy wówczas żadnej, najmniejszej nawet szkody, oraz, dwa, że nie istnieje nic, czego nie można by, o ile tylko człowiek zadba o właściwe swoje nastawienie, przebaczyć i podarować.

Czwarty rozdział kazania znów mamy trzyczęściowy. Wpierw Złotousty zwraca uwagę, iż poprzez to, że Dawid najpierw oszczędził Saula, którego mógł przecież zgładzić, a potem przyjmował odeń rozliczne ciosy, łącznie z wielokrotnym usiłowaniem zabójstwa, zasłużył sobie nie na jedną, ale na wiele nagród. I konkluduje: „Jeśli przeto nie trzeba mścić się na kimś, kto czyha na twoje życie, [...] to o ileż bardziej nie należy tak postępować wobec wyrządzającego jakąkolwiek inną niesprawiedliwość!”. Później, w akapicie wtórym, przechodzi więc Chryzostom do bardzo konkretnego, szczegółowego, choć na razie teoretycznego wyłącznie przedstawienia, jak radzić sobie z jedną z częściej przychodzących chyba na człowieka niesprawiedliwości, mianowicie z rozmaitymi zarzutami stawianymi nam przez naszych adwersarzy, jak robić z nich służący zbawieniu użytek. Jeśli to, co ci się zarzuca – uczy Jan – jest fałszem, nie przejmuj się tym, jeśli zaś jest to prawdą, „zniesz to godnie i nie gniewaj się ani się nie zżymaj, lecz gorzko zapłacz i potęp, coś źle uczynił, a otrzymasz odpłatę”. I dalej, w ustępie trzecim rozdziału, chcąc zarysowaną właśnie teorię zilustrować przykładem, Antiocheńczyk sprawozdaje przypowieść o spotykających się w świątyni na modlitwie faryzeusza i celniku. Stara się przy tym wykazać, iż poborca podatkowy postąpił wedle tego, co on swoim słuchaczom zaleca, i że odniósł w ten sposób nie dość, że wielki, to jeszcze niezmiernie szybki – następujący w okamgnieniu – profit.

Także rozdział piąty naszej homilii ma trójdzielną strukturę. Zaczyna się on od wieńczącej wyłożoną myśl konstatacji, że jeśli żyje się filozoficznie, tak jak nakazuje to filozofia, czyli chrześcijaństwo, to w gruncie rzeczy nic ani nikt, łącznie z diabłem, nie jest w stanie wyrządzić człowiekowi żadnej szkody – to jest w stanie zaszkodzić sobie wyłącznie sam człowiek, zarzucając filozofię czy od niej się odwracając. W akapicie drugim Złotousty zapowiada natomiast, iż w dalszym wywodzie skupi się wyłącznie na słowach Saula, jako że – jest przekonany – i one, obok słów Dawida, ukazują Dawidową szlachetność. Z kolei w ustępie trzecim zatrzymuje się już Chryzostom przy owych słowach Saula. Uwypukla, po pierwsze, niezmiernie krótki czas, w jakim zaszła wielka jego przemiana, a także, po drugie, że to nie tyle słowa Dawida głęboko wzruszyły Saula, co sam jego głos.

Rozdział szósty w edycji Barone liczy akapity dwa, z kolei u Migne’a mamy w nim trzy ustępy – w tekście poniższego tłumaczenia idzie się tu za Migne’em, jego rozwiązanie uznając za szczęśliwsze. W akapicie pierwszym, sięgając po metaforę zaślaniającego jasność nieba kłębowiska chmur, Jan opowiada, co przytrafiło się Saulowi. Mianowicie, że kiedy

usłyszał pierwsze skierowane doń słowa Dawida, ustąpiła, niczym chmury właśnie po burzy, jego wrogość i rozpoznał w Dawidzie – w jego głosie – swojego przyjaciela i dobroczyńcę. Dalej, utożsamiając, jak się zdaje, głos Dawida z Dawidem, Antiocheńczyk przypomina, czego głos ten już dokonał, chcąc pokazać, że nie trzeba się dziwić, iż głos ten zdołał także nawrócić Saula. W akapicie drugim, nawiązując do polecenia świętego Pawła: „W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie [...]” (Rz 12,10; Flp 2,3), Złotousty charakteryzuje zdania wypowiedziane kolejno przez Saula i Dawida jako „zacięte zawody o to, kto okaże drugiemu większą cześć”. W swoich bowiem słowach Saul uznał Dawida za własnego syna, z kolei Dawid uznał Saula za swego pana. W trzeciej części rozdziału szóstego Chryzostom apeluje do słuchaczy, aby chętnie się pozdrawiali i okazywali szacunek wszystkim, z którymi się spotykają.

Część siódma naszej homilii znowuż ma trójdzielną budowę. Po pierwsze i przede wszystkim kaznodzieja chwali tu, że Dawid zdołał odmienić Saula, wprowadzając go w tajemnice prawdziwej filozofii, tj. chrześcijaństwa, i czyniąc zeń człowieka lepszego niż był. Owszem – powiada – wielka to rzecz darować komuś życie i obronić kogoś przed tym, kto chce go zabić. Ale większą jest rzeczą doprowadzić kogoś do nawrócenia – tym większą, im większym grzesznikiem jest nawracający się – jako że w tym wypadku daje się człowiekowi życie wieczne. Po drugie, Złotousty zachęca tutaj wiernych, aby powściągliwością i łagodnością starali się skłaniać swoich wrogów do dobra. Twierdzi, że jest to obowiązek chrześcijan. Po trzecie natomiast, opowiada tu Jan, jak to zrobić, dając kilka konkretnych, praktycznych wskazówek. Objawia się w tym miejscu niemała wiedza psychologiczna Antiocheńczyka.

Rozdział ósmy oracji rozpada się na pięć składowych. W pierwszych dwóch, opisując, co zaszło między Dawidem a Saulem, mówca wskazuje, jak powinno się postępować ze swoim nieprzyjacielem. Należy współczując mu, żałować go i brać go w obronę, a on koniec końców sam skruszeje i oskarży samego siebie, wyzwalając się od zła. W akapicie trzecim tekstu Złotousty naświetla jeszcze jeden aspekt Dawidowej cnoty. Otóż wyświadczywszy Saulowi dobro, Dawid opowiada mu o tym. Lecz nie po to, by się wobec niego chełpić, ale po to, by ów zrozumiał, że nie ma on względem jego osoby złych zamiarów. Dalej zatrzymuje się Jan na chwilę przy ostatecznej reakcji Saula. Że mianowicie uprzytomniwszy sobie, jak wiele zła dopuścił się względem Dawida i jak wiele dobra ten mu uczynił, nie mogąc inaczej się mu odwdzięczyć, zawierza go Bogu oraz przepowiada, że będzie on królem Izraela, ponieważ jest z nim Bóg.

W pierwszym akapicie rozdziału ostatniego Chryzostom omawia prośbę, z jaką Saul zwrócił się do Dawida, domagając się odeń, jako że świadomy był zła, jakie mu wyrządził, przysięgi. Chciał, aby po jego śmierci zajął się on jego potomstwem. I pokrótce maluje Jan, jak Dawid, znów z nawiązką, spełnił obietnicę daną Saulowi. Nie tylko wszak zapewnił utrzymanie jego kulawemu potomkowi, ale przyjął go do swego domu jako – właściwie – swojego syna. Na ostatek zaś kaznodzieja woła do słuchaczy, aby naśladowali Dawida w swoim życiu. Tym bowiem sposobem pozyskają wielu orędowników, tak ziemskich, jak niebieskich, zyskają odpuszczenie swoich grzechów i posiadą szczęście wieczne. Mało tego, tym sposobem i innych pociągną ku dobru i w każdym doświadczeniu pełni będą pokoju.

2. Bibliografia

2.1. Wydania tekstu

Iohannes Chrysostomus, *De Davide et Saule homiliae tres*, PG 54, 675-708.
Iohannis Chrysostomi De Davide et Saule homiliae tres, ed. F.P. Barone, Corpus Christianorum. Series Graeca 70, Turnhout 2008.

2.2. Nowożytne przekłady tekstu

Język angielski³

Hill R.Ch., *St. John Chrysostom. Homilies on Hannah, David and Saul*, St. John Chrysostom. Old Testament Homilies 1, Brookline 2003.

Język włoski

Barone F.P., *Giovanni Crisostomo. Omelie su Davide e Saul*, Collana di Testi Patristici 200, Rome 2008.

³ Tłumaczenie to sporządzone zostało w oparciu o tekst opracowany przez Migne'a.

3. Przekład⁴

[Homilia Jana Chryzostoma – o tym, że chodzenie na widowiska jest niebezpieczne, że rodzi cudzołożników zgniłych do szpiku kości, że jest przyczyną upadku ducha i konfliktów; także o tym, że swoim postępowaniem względem Saula Dawid przewyższył zupełnie miarę łagodności; a również o tym, że cierpliwe znoszenie krzywd równe jest dawaniu jałmużny.]

1. Wielu spośród tych, którzy opuścili ostatnio nasze zgromadzenie i poszli na niegodne widowiska⁵, jest, jak sądzę, dziś obecnych. Chciałbym

⁴ Niniejszy przekład opracowano, oczywiście, na podstawie najnowszej edycji tekstu autorstwa F.P. Barone. Ponieważ porównywaliśmy tekst przedkładany przez Migne'a z tym podawanym przez Barone, możemy skonstatować, iż *summa summarum* nieznacznie tylko się one od siebie różnią.

⁵ Greckie θέατρα – ‘wszystko to, co się ogląda, co podpada pod zmysł wzroku’, a więc (po polsku najlepiej chyba powiedzieć) widowiska. Zob. *Słownik grecko-polski*, opr. O. Jurewicz, Truskaw 2018, s. 442, s.v. θέητρον; *Słownik grecko-polski*, t. 2: E-K, red. Z. Abramowiczówna, Warszawa 1960, s. 444-445, s.v. θέητρον. S. Longosz wylicza, jakie rodzaje widowisk Grecy znali: „Należały [...] do nich [do widowisk]: widowiska teatralne (*ludi scaenici, teatrales*), a w nich przede wszystkim różnego rodzaju mimy i pantomima; widowiska amfiteatralne (*munera*), a w nich walki gladiatorские (*ludi gladiatorii*), różnego rodzaju polowania (*venationes*) oraz naumachie (*naumachiae*); i widowiska cyrkowe (*ludi circenses*), a w nich wyścigi konne (*keletes*) i wyścigi rydwanów (*aurigae*)” (S. Longosz, *Chrześcijańskie widowiska zastępcze w propozycji ojców Kościoła*, VoxP 67 (2017) s. 303-304). Jan, jak zresztą inni ojcowie Kościoła, był zagorzałym przeciwnikiem widowisk, wygłosił przeciwko nim całą mowę: Joannes Chrysostomus, *Contra ludos et theatra*, PG 56, 263-270, CPG 4422, tł. W. Kania, Św. Jan Chryzostom, *Mowa przeciw tym, co opuściwszy kościół, pobiegli na wyścigi konne i widowiska teatralne*, PSP 8, s. 175-181. Na temat stosunku Złotoustego do widowisk, zob. np. B.H. Vandenberghe, *Saint Jean Chrysostome et les spectacles*, „Zeitschrift für Religions- und Geistesgeschichte” 7 (1955) s. 34-46; O. Pasquato, *Gli spettacoli in S. Giovanni Crisostomo. Paganesimo e cristianesimo ad Antiochia e Costantinopoli nel IV secolo*, Roma 1976; S. Longosz, *Widowiska teatralne zagrożeniem dla życia rodzinnego według św. Jana Chryzostoma*, w: *Chrześcijaństwo a życie publiczne w Cesarstwie Rzymskim III-IV wieku*, red. J. Śrutwa, Lublin 1988, s. 135-198; P. Szczur, *Jan Chryzostom o śpiewie i muzyce*, VoxP 67 (2017) s. 599-618. Na temat stosunku w ogóle ojców do widowisk istnieje obszerna literatura. Zob. J.B. Eriau, *Pourquoi les Pères de l'Église ont condamné le théâtre de leur temps*, Paris – Angers 1914; Ch. Schnusenberg, *Das Verhältnis von Kirche und Theater. Dargestellt an ausgewählten Schriften der Kirchenväter und liturgischen Texten*, Bern – Frankfurt 1981; T. Baumeister, *Das Theater in der Sicht der alten Kirche*, w: *Theaterwesen und dramatische Literatur*, red. G. Holtus, Tübingen 1987, s. 109-124; W. Myszor, *Teatr i widowiska w ocenie greckich pisarzy kościelnych*, w: *Chrześcijaństwo a życie publiczne*

więc to, co zaszło, mądrze rozważyć, ażeby tych, którzy zostawili nas wtedy dla widowisk, wyrzucić teraz za święte drzwi, nie po to bynajmniej, aby trwali tam na zawsze, ale po to, aby poprawiwszy się, znów do nas dołączyli. Ponieważ i rodzice odsuwają często swoje niesforne dzieci od stołu i wyrzucają je z domu, nie po to, aby pozbawić je pokarmu i dachu nad głową, ale żeby wskutek takiej kary, stając się lepszymi, powróciły do dziedzictwa ojcowskiego z należnym doń szacunkiem. A również pasterze tak czynią: owce schorzałe odsuwają bowiem od owiec zdrowych, aby zapadłe ciężko na zdrowiu nie zaraziły swą chorobą całego stada, i dopiero po ich ozdrowieniu dołączają je znów do zwierząt zdrowych. Z tego powodu i my obnażyć chcemy owych uczestników widowisk, a jeśli nawet nie jesteśmy w stanie rozróżnić ich oczyma, to nasze słowo zdemaskuje ich dokumentnie i poruszywszy ich sumienia, z łatwością skłoni ich do tego, żeby stąd wyszli, wyjaśniając im, że ten tylko jest tu, w świątyni, u siebie, kto do przyjęcia tegoż pouczenia właściwie jest usposobiony. A to dlatego, że człowiek, którego codzienność pełna jest zepsucia i który bierze udział w tym świętym zgromadzeniu, choć obecny jest tu ciałem, to tak naprawdę znajduje się poza tymże zgromadzeniem. A pozostaje nawet dalej jeszcze od tego zgromadzenia niż ci jawnie zeń wyrzuceni, którzy nie mogą zasiadać do świętego stołu⁶. Owi drudzy bowiem, którzy zgodnie z Bożymi

w *Cesarstwie Rzymskim III-IV wieku*, red. J. Śrutwa, Lublin 1988, s. 123-134; E. Stanula, *Widowiska w ocenie Ojców Kościoła*, „Saeculum Christianum” 1 (1995) s. 7-16; R. Klein, „*Spectaculorum voluptates adimere*”. *Zum Kampf der Kirchenväter gegen Circus und Theater*, w: *Theater, Theaterpraxis, Theaterkritik im Kaiserzeitlichen Rom*, red. J. Fugmann, München – Leipzig 2004, s. 155-174; *Jeux et spectacles dans l’antiquité tardive*, red. J.-M. Carrié, Turnhout 2007 = „Antiquité Tardive” 15 (2007); L. Lugaresi, *Il teatro di Dio. Il problema degli spettacoli nel cristianesimo antico (II-IV secolo)*, Brescia 2008; Ł. Smorzewski, *Krytyka widowisk cyrkowych w świetle pism chrześcijańskich intelektualistów*, „Humaniora” 4 (2013) s. 69-94; *Spectacula*, ed. M. Vinzent – K. Schlapbach, Leuven – Paris 2013 = „Studia Patristica” 60 (2013).

⁶ Chryzostom, jak stwierdza S. Longosz, przeważnie nazywa w swoich mowach ołtarz stołem (gr. ἡ τράπεζα). Zob. S. Longosz, *Nazwy ołtarza chrześcijańskiego w literaturze patrystycznej*, *VoxP* 50-51 (2007) s. 507. W tym wypadku pojęcie stołu zastosowane jest chyba przenośnie, jak się bowiem wydaje, należy tu przez nie rozumieć Eucharystię, być może w nawiązaniu do obrazu kobiety-Mądrości suto zastawiającej stół z Prz 9,1-6. Por. K. Bardski, *Wczesnochrześcijańskie alegorie Eucharystii w oparciu o teksty starotestamentowe*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 18 (2005) s. 22. Na temat pojmowania Eucharystii przez Złotoustego, zob. E. Staniek, *Duszpasterskie podejście Jana Chryzostoma do Eucharystii w „Homiliach na Listy św. Pawła”*, w: *Pokarm nieśmiertelności. Eucharystia w życiu pierwszych chrześcijan*, red. W. Myszor – E. Stanula, Katowice 1987, s. 108-120; W. Kania, *Doktor Eucharystii. Św. Jan Złotousty*, Tarnów

prawami zostali wydaleny ze wspólnoty i przebywają na zewnątrz, trwają tymczasem w zbawiennej nadziei. Jeśli jednak zechcą naprawić swoje błędy, przez które znaleźli się poza kościołem, to z czystym sumieniem będą mogli do kościoła powrócić. Pierwsi natomiast, którzy skalawszy się, zapragnęli wejść na święte zebranie bez uprzedniego zmycia z siebie plamy grzechów, zuchwale zadają naszej wspólnocie ranę cięższą i wyrządzają szkodę większą. Jako że grzeszenie samo nie jest rzeczą tak straszną jak bezwstyd po popełnieniu grzechu i nieposłuszeństwo nawołującym do skrucy kapłanom.

Spyta ktoś: „Czyż rzeczywiście aż tak wielkim grzechem jest chodzenie na widowiska, że ich uczestników trzeba wypędzać z tych świętych murów?”. A jakież większy grzech od tego można by znaleźć? Przecież ci, co poszli na widowiska, do cna się splugawili, a teraz bez skrupułów, jak wściekłe psy, sadzą się do tego świętego stołu! Jeśli więc chcesz poznać, na czym polega cudzołóstwo, pouczę cię o tym, nie posługując się słowem własnym, lecz przytaczając ci słowo tego, który będzie osądzał życie każdego z nas: „Każdy, kto pożądlawie patrzy na kobietę – mówi on – już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa”⁷. Jeśli przeto kobieta, która, co się przecież zdarza, pojawia się na agorze ubrana w swój strój codzienny, ściąga na siebie mimowolne spojrzenia mężczyzn, to jakżeż ci, którzy nie przypadkowo, ale z rozmysłem, gardząc kościołem, ze względu na swoją chuć podążają do teatru i bawią tam cały dzień, i wpatrują się w występujące tam bezecne kobiety, mogą utrzymywać, że nie patrzą pożądlawie? Przecież tam nieprzystojne rozmowy, sprośne śpiewki, przymilne odzywki, zalotne spojrzenia, lica przypudrowane, suknie kuso skrojone, ponętne kobiece kształty – i wiele innych sztuczek przygotowanych w tym tylko celu, aby uwieść i usidlić widzów. Toć tam rozleniwienie ducha patrzących, wielkie rozprężenie, zachęta wszelka do rozwiązłości, pochodząca

1993; J. Żelazny, *Praktyka eucharystyczna w Konstantynopolu na przełomie IV/V w. na podstawie „Homilii XVII na List św. Pawła do Hebrajczyków” Jana Chryzostoma*, w: *Czasy Jana Chryzostoma i jego pasterska pedagogia*, red. N. Widok, Opole 2008, s. 217-231; B. Czesz, *Eucharystia w nauczaniu Jana Chryzostoma*, „Teologia Patrystyczna” 5 (2008) s. 101-116; P. Szczur, *Modlitwa liturgiczna w Kościele bizantyjskim. Refleksja nad Boską Liturgią świętego Ojca naszego Jana Chryzostoma*, „Homo Orans” 9 (2010) s. 43-60; M. Potyczka, *Eucharystia w nauczaniu św. Jana Chryzostoma*, Wrocław 2017, kps, w: <https://dbc.wroc.pl/Content/47433/PDF/Potyczka.pdf> (dostęp: 05.05.2021).

⁷ Mt 5,28. Nowy Testament cytujemy tu za następującym wydaniem Biblii polskim: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 1999. Jeśli w naszym przekładzie, ze względu na jego spójność, odступujemy od tłumaczenia w tymże wydawnictwie proponowanego, zaznaczamy to w przypisie.

z tego, czego się tam bezustannie słucha. Tam rozbrzmiewają oczarowujące dźwięki fletów, aulosów i innych tego rodzaju instrumentów, dźwięki osłabiające siłę umysłu, przyciągające dusze siedzących do sidła prostytutek i czyniące je skorymi do zła! Jeśli bowiem tutaj, gdzie psalmy, modlitwy, słuchanie słów Bożych, bojaźń Boża i wielka pobożność, niczym jakiś przebiegły złodziej niejednokrotnie wdziera się żądza, która rozprasza, to jakże ci, którzy przesiadują w teatrze i niczego zdrowego ani nie widzą, ani nie słyszą, lecz napełniają się wieloraką sromotą, wieloraką głupotą i są zalewani tym ze wszech stron, tak przez oczy, jak przez uszy, mogliby odeprzeć takie natarcie lubieżności? Nie mogą! W jaki więc sposób i czy kiedykolwiek będą się potrafili obronić przed zarzutem cudzołóstwa? Nieoczyszczeni zaś z oskarżeń o cudzołóstwo i bez nawrócenia jakże będą mogli przekroczyć próg tych świętych drzwi i mieć udział w onym pięknym zgromadzeniu?

2. Dlatego zachęcam i błagam, abyście przyszli słuchać słów Bożych, poprzez wyznanie, skruchę i wszelkie inne środki oczyściwszy się najpierw z grzesznego uczestnictwa w widowisku⁸. Albowiem to, co się zdarzyło, jest dla nas odrażające, a że jest to odrażające, każdy może wyraźnie zobaczyć na przykładzie. Jeśli bowiem służący domowy do skrzyni, w której przechowuje się cenne, przeszywane złotem szaty pańskie, włoży zabrudzoną i zawsoną szatę sługi, to, powiedz mi, czyż przyjmiesz tę zniewagę łagodnie? A co, jeśli ktoś do złotej wazy, zwykle napełnianej perfumami, wleje gnojowicę i muł, – to czyż nie ukarzesz tego, kto popełni taki czyn? Czy więc przykładać będziemy tak wielką wagę do skrzyń i wazonów, szat i pachnidła, a jednocześnie zaniedbywać naszą duszę, uważając, że mniej jest ona warta od tych rzeczy? Czyż tam, gdzie wlany został olej duchowy, wprowadzimy procesję diabelską i szatański harmider oraz rozpustne piosnki? Jakże Bóg ma to zdzierżyć, powiedz mi? Toć wszakże jak wielka jest różnica między wonnościami a błotem i między szatą pana a szatą posługacza, tak wielką znajdujemy różnicę pomiędzy łaską Ducha a owym czynem haniebnym.

⁸ O pokucie Jan wygłosił serię dziewięciu kazań: Iohannes Chrysostomus, *De penitentia homiliae 1-9*, PG 49, 277-350, CPG 4333. Na temat rozumienia pokuty przez Złotoustego, zob. J.W. Żelazny, *Etapy nawrócenia według Jana Chryzostoma. Studium fragmentów „IX Homilii do Listu do Hebrajczyków”*, VoxP 32-33 (1997) s. 140-143; P. Szczur, *Przebaczenie grzechów w nauczaniu Jana Chryzostoma. Zarys problematyki*, VoxP 64 (2015) s. 441-459. Z kolei o pokucie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa piszą m.in. M. Chłopowiec, *Teologia pokuty pierwszych wieków chrześcijaństwa w Kościele wschodnim*, „Roczniki Teologii Moralnej” 58 (2011) s. 131-152; J.N.D. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, tł. J. Mrukówna, Warszawa 1988, s. 323-326.

Czy nie przeraża cię, że tymi samymi oczyma oglądasz łoże na scenie, na którym wyprawia się bezeceństwa, i ten święty stół, na którym spełniają się przejmujące misteria? Że tymi samymi uszami słuchasz plugastw wszetecznicy i nauk wtajemniczających, wygłaszanych przez proroka i Apostoła? Że w tym samym sercu przechowujesz zgubną truciznę i ofiarę wstrząsającą i świętą? Czyż nie stąd niejedno życie zostało zrujnowane, czyż nie stąd rozbicia małżeństw, waśnie i spory w rodzinach? Kiedy bowiem powróciwszy do domu z widowiska, w trakcie którego rozprężyłeś się i roznamiętniłeś, stając się lubieżny i straciwszy panowanie nad sobą, spoglądasz na swoją żonę, jej widok wydaje ci się zupełnie niepociągający. Przez to, żeś rozpalony żądzą – zrodzoną z oglądania spektaklu – i omamiony przez kobietę zmysłową, której się przyglądałeś, źle odnosisz się podówczas do roztropnej i ułożonej współniczki całego twojego życia, wynosisz się wobec niej i obrzucasz ją wieloma przytykami, w rzeczywistości nie mając jej nic do zarzucenia. I wstyd ci wyznać jej, jaka choroba cię toczy, i pokazać jej ranę, z którą wróciłeś z widowiska. Wyszukujesz tylko najróżniejsze powody, aby usprawiedliwić swoją bezzasadną złość wobec żony. Rozdrażniony wszystkim w domu, szukasz zaspokojenia zbereżnej i nieczystej chuci, która zadała ci ranę. Mając wciąż w pamięci tembr głosu kurtyzany, jej kibić, spojrzenie, ruchy i cały wygląd, nic z tego nie znajdujesz w domu. Ale czy problem ów sprowadza się wyłącznie do żony i domu?⁹ W żadnym razie, ponieważ i kościół, w którym usłyszysz trudne słowa o samodyscyplinie i skromności, postrzegać będziesz jako przykry. Bo słowa, które w nim znajdziesz, będą dla ciebie nie pouczeniem, lecz oskarżeniem. I powoli podupadając na duchu, w końcu odwrócisz się od tej nauki, kierowanej przecież do wszystkich. Dlatego wzywam każdego z was, aby unikał niegodziwych przedstawień w teatrach i odstępował od tych, którzy tam, w teatrach, marnotrawią swój czas. Wszystko bowiem, co tam się dzieje, nie jest zabawą, ale ruiną, zniszczeniem, które sprowadza na człowieka karę. Cóż bowiem za korzyść z takiej chwilowej przyjemności, która pociąga za sobą nieskończone cierpienia – mianowicie za dnia i w nocy będąc dręczonym pożądliwością, jesteś ciągle niezadowolony ze wszystkiego i opryskliwy? Przyjrzyj się zatem sobie i zobacz, kim jesteś, wychodząc z kościoła,

⁹ Na temat zgubnego zdaniem Jana Chryzostoma wpływu widowisk na życie rodzinne, zob. Longosz, *Widowiska teatralne zagrożeniem dla życia rodzinnego*, s. 135-198; P. Szczur, *Problematyka społeczna w późnoantycznej Antiochii*, Lublin 2008, s. 421-425.

a kim, wychodząc z teatru. Porównaj sobie te dwa dni¹⁰, a nie będziesz potrzebował dzisiejszego kazania. Wszak zestawienie owych dwóch dni wystarczy ci, byś pojął, jak wielką korzyść odnosisz w pierwszym wypadku i jak wielką szkodę ponosisz w wypadku wtórym¹¹.

¹⁰ U zarania chrześcijaństwa Eucharystia sprawowana była tylko raz w tygodniu, w niedzielę, potem częściej, także w inne dni. W ten sposób ukonstytuował się zwyczaj odprawiania Mszy Świętej kilka razy w tygodniu. Mniej więcej od czwartego wieku na Zachodzie Eucharystię zaczyna się celebrować codziennie, podczas gdy Wschód pozostaje przy praktyce dotychczasowej. Przykładowo – w komentarzu duchowo-ascetycznym *O kazaniu Pana na górze* Augustyn zauważa: „[...] W wielu częściach Wschodu nie codziennie uczestniczą w Wieczery Pańskiej, mimo, że chleb ten jest nazywany codziennym” (Augustinus Hipponensis, *De sermone Domini in monte* II 7, 26, PL 34, 1280, tł. S. Ryznar – J. Sulowski, Św. Augustyn, *O kazaniu Pana na górze*, w: Św. Augustyn, *O kazaniu Pana na Górze. Do Symplicjana o różnych problemach. Problemy ewangeliczne*, PSP 48, Warszawa 1991, s. 90). Wiadomo, że np. Bazyli Wielki – pisze on o tym w jednym ze swoich listów (Basilius Magnus, *Epistola* 93, PG 32, 484, tł. W. Krzyżaniak, Św. Bazyli Wielki, *Listy*, Warszawa 1972, s. 132) – sprawował liturgię zazwyczaj cztery razy w tygodniu. Wydaje się, że podobnie, a więc kilka razy w tygodniu, służył przy ołtarzu Złotousty. Zarazem możliwe jest, że bywały okresy, np. Wielki Post, kiedy tak interesujący nas tu Jan, jak i kapłani jemu współcześni sprawowali Eucharystię codziennie. Zob. Szczur, *Problematyka społeczna*, s. 69; J.N.D. Kelly, *Złote usta Jan Chryzostom – asceta, kaznodzieja, biskup*, tł. K. Krakowczyk, Bydgoszcz 2001, s. 66-67; Potyczka, *Eucharystia w nauczaniu św. Jana Chryzostoma*, s. 10. Na temat częstotliwości sprawowania Eucharystii w starożytności, zob. A. Żurek, *Codzienna komunia święta w starożytności chrześcijańskiej. Aspekt duszpasterski i teologiczny*, VoxP 52 (2008) s. 1381-1395; J. Żelazny, *Praktyka eucharystyczna w Konstantynopolu na przełomie IV/V w. na podstawie „Homilii XVII na List św. Pawła do Hebrajczyków” Jana Chryzostoma*, w: *Czasy Jana Chryzostoma i jego pasterska pedagogia*, red. N. Widok, Opole 2008, s. 217-231. Jeśli przyjąć, że nasz Antiocheńczyk zwykł łączyć celebrowanie liturgii z przepowiadaniem, to dobrze będzie stwierdzić, iż to, co powiedzieliśmy o częstotliwości sprawowania przezeń Eucharystii, harmonizuje z naszą wiedzą o częstotliwości głoszenia przezeń Słowa Bożego: „Jak wyglądała praktyka kaznodziejska Jana Chryzostoma podczas jego posługi biskupiej w Konstantynopolu? W szczególnych okresach, takich jak Wielki Post i świąteczne dni następujące po Wielkanocy, mógł wygłaszać kazania codziennie, były to jednak przypadki wyjątkowe. Wydaje się, że zwykle głosił kazania w każdą niedzielę i święto. Jan wspomina, że wykladał Pisma dwa razy w tygodniu, lecz nie można czynić z tego sztywnej reguły. Jan wygłaszał także cykle kazań, w których objaśnia poszczególne księgi Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu” (T. Kłosowski, *Święty Jan Chryzostom. Portret kaznodziei – duszpasterza*, „Seminare” 19 (2003) s. 399-400). Por. W. Mayer, *At Constantinople, how often did John Chryzostom preach? Addressing assumptions about the workload of a bishop*, „Sacris erudiri. A Journal on the Inheritance of Early and Medieval Christianity” 60 (2001) s. 83-105.

¹¹ O negatywnym wpływie widowisk na życie religijne w ujęciu Złotoustego pisze: Szczur, *Problematyka społeczna*, s. 426-428.

Na ten temat, moi kochani, już mówiłem, mówię niniejszym i nigdy mówić nie przestanę¹². Bo chorych w ich chorobie trzeba napominać, zdrowych natomiast przed chorobą należy przestrzegać. A zatem homilia poświęcona tej sprawie pożyteczna jest tak dla jednych, jak drugich, pierwsi bowiem potrzebują jej, aby ozdrowieli, drudzy zaś, aby nie schorzeli. A jako że konieczne jest znać miarę w karceniu, poprzestańmy na tym, co właśnie powiedzieliśmy, i wróćmy do przerwane go, Dawidowi poświęconego, wywodu¹³.

Otóż kiedy malarze zamierzają kogoś sportretować, zwykli obcować z osobą, którą pragną namalować, przez jeden, dwa, a nawet trzy dni, by po dokładnej obserwacji mogli sporządzić jej wierny wizerunek. Skoro zatem i my zdecydowaliśmy się odmalować nie kontur ciała, lecz piękno duszy i zalety ducha sprawiedliwego Dawida, chcemy i w dniu dzisiejszym nim się zająć, aby każdy z was, wpatrując się weń, wzruszył się w głębi swojej duszy jego pięknem, łagodnością, opanowaniem, wielkodusznością i innymi jeszcze jego cnotami. Jeśli bowiem budują patrzących obrazy materialne, to o ileż bardziej obrazy duchowe! Lecz pierwszych nie sposób oglądać zawsze i wszędzie, ponieważ ze swej natury muszą być one umieszczone w jakimś miejscu. Tymczasem nic nie stoi na przeszkodzie, abyś obrazy drugiego rodzaju zabrał ze sobą, gdziekolwiek zechcesz. Dlatego że jeśli wizerunki duchowe zawieszisz w komnacie swego umysłu, to gdzie byś się nie znalazł, zawsze będziesz mógł na nie spojrzeć, otrzymując w ten sposób wielką pomoc. Albowiem jak ludzie mający problem ze wzrokiem odczuwają niejaką ulgę w cierpieniu, kiedy nakładają na swoje oczy gąbki oraz skrawki ciemnoniebieskich płócien i bez przerwy na nie patrzają¹⁴,

¹² Swoją słynną mowę *Contra ludos et theatra* wygłosił Jan, jak się przyjmuje, w lipcu 399 roku, będąc już biskupem Konstantynopola. Zob. W. Mayer – P. Allen, *John Chrysostom, The Early Church Fathers*, London – New York 2000, s. 118, tj. wstęp do tłumaczenia odnośnego kazania Złotoustego.

¹³ Dość obszernie wypowiedziawszy się na temat widowisk i nieszczęsnego, w jego najszczerzym przekonaniu, w nich udziału, Jan wraca w tym punkcie do właściwego przedmiotu swojej mowy, tj. do omawiania historii o Dawidzie i Saulu.

¹⁴ Antiocheńczyk mówi tu najprawdopodobniej o jakiejś chorobie oczu objawiającej się światłowstrętem (zanotujmy, iż u Sándora Máraia, w jego powieści, której akcja dzieje się w Palestynie, znajdujemy zdanie następujące: „Możliwe, że [Jezus] mrużył oczy z powodu lekkiego zapalenia spojówek, jak wielu na Wschodzie, w ojczyźnie jaglicy”; S. Márai, *Trzydzieści srebrników*, tł. I. Makarewicz, Warszawa 2016, s. 31). W wypadku takiej przypadłości bowiem zasłona z ciemnego materiału stanowić mogła ochronę dla oczu, przynosząc ulgę cierpiącemu. Znajdujemy w literaturze informacje o kolorowych opaskach czy płóciennych osłonkach stosowanych w leczeniu. Zob. H. Graham, *Discover Color Therapy*,

tak i ty, jeśli będziesz miał przed swymi oczyma podobiznę Dawida i stale będziesz się w nią wpatrywał – choćby nawet raz po raz gniew przesłaniał i zaćmiewał oko twego umysłu¹⁵ – spoglądając na owo przedstawienie cno-

New York 1998; S.T.Y. Azeemi – S.M. Raza, *A Critical Analysis of Chromotherapy and its Scientific Evolution*, „Evidence-based Complementary and Alternative Medicine” 2/4 (2005) s. 481-488. Wątki w ogóle medyczne u Złotoustego prześledził: W. Ceran, *Jan Chryzostom o leczeniu i lekarzach*, „Folia Historica” 48 (1993) s. 3-26.

¹⁵ Wyrażenie „oko umysłu” (gr. ὁ ὀφθαλμὸς τῆς διανοίας) pochodzi od Platona, po raz pierwszy użył go on – w wersji „oko duszy” (gr. τὸ τῆς ψυχῆς ὄμμα) – w księdze siódmej swojego *Państwa* (533d): „Jedna tylko metoda mądrej rozmowy (dialektyczna) idzie tą drogą, że założenia rozbiera i odnosi je do początku samego, aby się umocnić, i oko duszy, zakopane istotnie w jakimś błocie barbarzyńskim, obraca po cichu i podnosi je w górę [...]” (tł. W. Witwicki; cyt. za: <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/platon-panstwo.pdf> [dostęp: 06.05.2021]). Swoją koncepcję duchowego czy umysłowego wzroku wykląda jednak Platon wcześniej, w księdze szóstej *Państwa* (508a-508d). Warto tu ów jego wywód, choć nieco przydługi, przytoczyć, ponieważ, objaśniając swoją metaforę, Platon tłumaczy w nim, co umysł ludzki czy dusza ludzka ma w jego przekonaniu wspólnego z ludzkim okiem: „A któremu z bogów niebieskich umiesz to przypisać, który jest jego panem, i jego światło sprawia, że nasz wzrok widzi najpiękniej, a rzeczy widzialne są widziane? – Temu, co i ty – powiada – i inni ludzie też. Bo jasna rzecz, że ty pytasz o Heliosa. – Więc taki jest stosunek wzroku do tego boga? – Jaki? – Nie jest słońcem wzrok; ani sam, ani to, w czym wzrok tkwi, a my to nazywamy okiem. – No nie, przecież. – Ale to jest narząd najbardziej do słońca podobny ze wszystkich narządów zmysłowych. – W wysokim stopniu. – Nieprawdaż? On i siłę swoją ze słońca czerpie; ona jakby stamtąd do niego napływa? – Tak jest. – Więc prawda, że słońce nie jest wzrokiem, tylko jest przyczyną wzroku i dlatego wzrok je widzi. – Tak jest – powiada. – Więc ja – dodałem – słońce nazywam dzieckiem Dobra; Dobro je zrodziło na podobieństwo własne i tym, czym jest Dobro w świecie myśli i przedmiotów myśli, tym jest słońce w świecie widzialnym w stosunku do wzroku i do tego, co się widzi. – Jak to? – mówi. – Opowiadaj mi jeszcze! – Ty wiesz – ciągnąłem – że kiedy ktoś oczy obróci nie na te przedmioty, których barwy światło dzienne oblewa, ale na te, co mającą w mrokach nocnych, wtedy oczy słabną i wydają się nieledwie ślepe, jakby w nich nie było czystego widzenia. – I bardzo – powiada. – A kiedy na to, co słońce wtedy oświeca, jasno widzą i zaraz się pokazuje, że w tych samych oczach jest widzenie w środku. – No, tak. – Więc tak samo i to, co się z duszą dzieje, chciej rozumieć. W ten sposób, kiedy się dusza mocno chwyta tych rzeczy, na które pada blask prawdy i bytu, wtedy myśli rozumnie i poznaje, i widać, że ma rozum. A kiedy się czepia tego, co zmieszane z niejasnością, tego, co powstaje i ginie, wtedy mniema tylko, niedowidzi i zmienia zdanie w tę i w tamtą stronę; zupełnie jakby rozumu nie miała” (tł. W. Witwicki). Na temat pojęcia oka umysłu, zob. F. van Fleteren, *Acies mentis*, w: *Augustine through the Ages. An Encyclopedia*, red. A.D. Fitzgerald et al., Michigan – Cambridge 1999, s. 5-6; M. Miles, *Vision: The Eye of the Body and the Eye of the Mind in Saint Augustine's „De trinitate” and „Confessiones”*, „The Journal of Religion” 63/2 (1983) s. 125-142; P. Hadot, *Plotin ou la simplicité du regard*, Paris 1973.

ty, otrzymasz na powrót pełne zdrowie i spłynie na ciebie czysta mądrość chrześcijańska¹⁶.

3. Nikt nie może twierdzić, że ma wroga, który do szczętu jest zły, zwyrodniały, zbrodniczy i żądny krwi. Jakikolwiek by nie był, nie będzie przecież gorszy od Saula, który choć wielokrotnie ocalony był przez Dawida, to tysiącokrotnie na niego nastawał. I dalej, w zamian za swoje nieczne poczynania otrzymawszy od Dawida dobro, uporczywie trwał on w swojej nikczemności. Na cóż bowiem możesz się skarżyć? Że twój przeciwnik zagarnął ci ziemię i oszukał cię w sprawach majątkowych? Że wkradł się do twojego domu i porwał ci niewolnika? Że wynosił się ponad ciebie i żądał od ciebie więcej niż mu się należało? Że wpędził cię w ubóstwo? Jednakże nie odebrał ci życia, a właśnie Saul chciał zgładzić Dawida. Jeśli zaś nieprzyjaciel twój starał się pozbawić cię życia, prawdopodobnie usiłował uczynić to tylko raz, a nie dwa razy albo trzy, albo po wielokroć – jak Saul. Jeśli zaś i raz, i dwa, i trzy razy, i po wielokroć próbował cię twój adwersarz zabić, to z pewnością nie okazałeś mu tak wielkiej łaski, jaką Dawid okazał Saulowi, i ani raz, ani dwa razy nie oszczędziłeś go, kiedy wpadł on w twoje ręce. Gdyby zaś i coś takiego między tobą a twoim wrogiem się zdarzyło, to wiedz, iż wciąż jeszcze nie dorównujesz Dawidowi. Albowiem wśród postaci Starego Przymierza nie znajdujemy takiej, która by praktykowała mądrość chrześcijańską¹⁷ na równi z Dawidem. A nawet teraz, kiedy obficie rozlewa się łaska¹⁸, nie ma nikogo, kto by to potrafił. Nie słyszał Dawid przypowieści o dziesięciu tysiącach talentów i stu denarach¹⁹. Nie słyszał

¹⁶ Gr. τὴν φιλοσοφίαν. Przez filozofię należy tu rozumieć chrześcijaństwo. Zob. Libowski, *Św. Jan Chryzostom, O Dawidzie i Saulu. Homilia pierwsza*, s. 156-157, przyp. 85; Wilk, *Św. Jan Chryzostom, O Dawidzie i Saulu. Homilia druga*, s. 414, przyp. 23. Tam też podana jest dalsza literatura.

¹⁷ Gr. φιλοσοφεῖν.

¹⁸ Por. Rz 5,20. Oczywiście, Chryzostom ma tu na myśli czas Nowego Testamentu, czyli czas zapoczątkowany w momencie wcielenia Bożego Syna, który to czas w pojęciu chrześcijan jest eschatologicznym, a więc ostatecznym czasem łaski, tj. czasem najpełniejszej obecności na świecie i pośród ludzi Boga, czasem jego największej, bezgranicznej przystępności i, w konsekwencji, czasem zbawienia, a zarazem, niejako z drugiej strony, czasem, by tak rzec, organizowanym przez najdoskonalsze prawo, mianowicie przez miłość. Por. J 1,16-17. Zob. KKK 1965-1986; H. Ordon, *Łaska w Nowym Testamencie*, w: EK XI 383-385; A. Jankowski, *Biblijna teologia czasu*, Tyniec 2018; A.F. Dziuba, *Jezus Chrystus – eschatologiczny dar pełni czasu*, „Rocznik Teologii Katolickiej” 5 (2006) s. 23-46; J. Witkowski, *Teologia łaski według księdza Wincentego Granata*, „Studia Włocławskie” 8 (2005) s. 58-70.

¹⁹ Por. Mt 18,23-35.

obietnicy: „Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski”²⁰. Nie widział Dawid Chrystusa ukrzyżowanego, nie widział przelanej drogocennej krwi ani nie wysłuchał niezliczonych słów dotyczących chrześcijaństwa²¹. Nie korzystał z owoców tej wielkiej ofiary ani nie uczestniczył we krwi Pana, lecz wzrósłszy w niedoskonałych prawach, które nie domagały się tego, zdobył szczyt mądrości chrześcijańskiej²² właściwej dla epoki łaski. Ty, dotknięty tym, co cię spotkało w przeszłości, rozpamiętujesz dawne krzywdy, Dawid natomiast, bojąc się o to, co ma nadejść, i widząc jasno, że kiedy uratuje swojego wroga, nie będzie mógł pozostawać dłużej w państwie, a jego życie wypełni się wielkimi uciążliwościami, nie zaprzestał roztaczać nad Saulem swojej opieki i zrobił wszystko, aby ocalić tego, który był mu wrogi.

Czy ktoś umiałby opowiedzieć o miłosierdziu większym od tego? Abyś zaś pojął, iż możliwe jest – o ile tylko tego chcemy – wybaczyć każdemu człowiekowi będącemu nam przeciwnym, zważ, że i dziś ludzie oswajają lwy. A cóż bardziej nieokiełznanego od tej bestii? Gdy udomawia się zaś lwa, sprawia się, że sztuka przewycięża naturę i stworzenie, dotychczas bardzo dzikie i po królewsku władające wszystkim zwierzem, staje się spolegliwe i potulniejsze od wszelkiej owcy i kroczy po agorze, w nikim nie wzbudzając strachu²³. Jak się wtedy usprawiedliwimy, jakimi słowami się obronimy – my, którzy tresujemy bestie, a zarazem utrzymujemy, że niemożliwością jest zjednać sobie ludzi i sprawić, aby byli nam życzliwi? Toć

²⁰ Mt 6,14.

²¹ Gr. περί φιλοσοφίας.

²² Gr. τῆς [...] φιλοσοφίας.

²³ Zob. w tym kontekście np. A. Cohen, *Master of Lions (and Other Animals)*, w: *Art in the era of Alexander the Great. Paradigms of Manhood and their Cultural Traditions*, red. A. Cohen, Cambridge 2010, s. 64-118; G. Jennison, *Animals for Show and Pleasure in Ancient Rome*, Publications of the University of Manchester 258, Manchester 1937; G.E. Markoe, *The „Lion Attack” in Archaic Greek Art: Heroic Triumph*, „Classical Antiquity” 8/1 (1989) s. 86-115; M. Kozicka, *Lew rzeczywisty i wyobrazony w świecie greckim epoki archaicznej i klasycznej*, Kraków 2002 kps (praca mgr obroniona na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego); M. Alden, *Lions in Paradise*, „The Classical Quarterly” 55/2 (2005) s. 335-342; M. Bardel, *Bestiarium Pliniusza, czyli o relacji ludzi i zwierząt w starożytnym Rzymie*, „Znak” 6 (2008) w: <https://www.miesiecznik.znak.com.pl/6372008michal-bardelbestiarium-pliniusza-czyli-o-relacji-ludzi-i-zwierzat-w-starozytnym-rzymie/> (dostęp: 08.05.2021); S.H. Lonsdale, *Attitudes towards Animals in Ancient Greece*, „Greece & Rome. Second Series” 26/2 (1979) s. 146-159; *The Oxford Handbook of Animals in Classical Thought and Life*, red. G.L. Campbell, Oxford 2014.

wszakże dzikie zwierzę poskramia się wbrew jego naturze, z kolei człowiek wbrew swojej naturze jest gniewny. Skoro zatem ujarzmiamy bestie, to jak uzasadnimy to, że mówimy, iż nie możemy opanować swojej woli? Jeśli zaś w dalszym ciągu nie chcesz przystać na takie postawienie sprawy, to powiem ci, że jeżeli twoja choroba jest nieuleczalna, to im bardziej wokół niej się utrudzisz, tym większa przypadnie ci nagroda.

A teraz rozważmy jedno: nie to, że wrogowie wyrządzają nam zło, ale to, żebyśmy my sami ich nie krzywdzili, a nie dosięgnie nas wówczas żadna szkoda, choćbyśmy i doświadczyli niezliczonych przeciwności, tak jak i Dawid, wypędzony, zmuszony do ucieczki, który obawiać się musiał nawet o swoje życie, nie doznał żadnego uszczerbku, przeciwnie, stał się człowiekiem jeszcze znamienitszym i czcigodniejszym, i droższym wszystkim, nie tylko ludziom, ale także Bogu. Czyż bowiem ów święty mąż, znoszący w swoim czasie niegodziwości Saula, poniósł jakąkolwiek stratę? Zaprawdę, czyż – sławny na ziemi, sławny i w niebie – nie jest opiewany aż po dzień dzisiejszy? Czyż nie czekają go dobra niewysłowione i królestwo niebieskie? Cóż natomiast wskutek swojego postępowania zyskał nieszczęsny i politowania godny Saul? Czyż nie utracił władzy? Czyż wraz z synem nie poniósł żalostnej śmierci? Czyż przez wszystkich nie był oskarżany i, co gorsza, czyż nie ponosi teraz kary wieczystej? Ujmijmy rzecz krótko: o cóż takiego oskarżasz swojego wroga, że nie chcesz się z nim pojednać? Zabrał ci pieniądze? Ale przecież jeśli zacnie zniesiesz tę stratę, to otrzymasz w zamian taką nagrodę, jak gdybyś utraczone pieniądze złożył w ręce biedaków. Ten bowiem, który daje jałmużnę ubogim, i ten, który nie knuje niczego przeciwko zdierycy ani też mu nie złorzeczy – obaj ci postępują w taki sposób ze względu na Boga. Skoro zaś w pierwszym i drugim wypadku mamy do czynienia z jednym i tym samym powodem ofiary, jasne jest, że w obu przypadkach udzielona zostanie taka sama nagroda. Nuże, czyhał twój nieprzyjaciel na twoje życie i próbował cię zamordować? Ale to przecież poczytuje się tobie za męczeństwo, o ile człowieka spiskującego przeciw tobie, którego wrogość zaprowadziła aż tak daleko, zaliczysz do grona swoich dobroczyńców i będziesz trwał na modlitwie, wyprasząc, aby Bóg okazać mu raczył miłosierdzie.

4. Nie patrzmy zaś na to, że Bóg nie dopuścił, aby Dawid został zgładzony, lecz to zważ, iż dzięki temu, że Saul był mu wrogi, otrzymał on korony trzy, a nawet cztery. Albowiem ze względu na Boga ocalając swojego wroga, który raz jeden, raz drugi i po wielokroć miotał włócznią, celując w jego głowę, którego to wroga był w stanie unicestwić, okazał mu miłosierdzie, pomimo że świadomy był tego, iż zaznawszy takiej łaski,

nadal trwać on będzie przy swoim. Jasne jest stąd, że niezliczoną ilość razy Dawid jakby został stracony publicznie, a nieprzebraną ilość razy mordowanym będąc dla Boga, otrzymał liczne wieńce męczeństwa²⁴ – jak powiada Paweł, że „każdego dnia umieram”²⁵, tak on cierpiał przez wzgląd na Boga. Mogąc zabić swego prześladowcę, z uwagi na Boga pohamował się. I każdego dnia wolał żyć pośród niebezpieczeństw aniżeli, popełniwszy zbrodnię, która byłaby sprawiedliwa²⁶, uwolnić się od nich. Jeśli przeto nie trzeba mścić się na kimś, kto czyha na twoje życie, i nienawidzić takiego, to o ileż bardziej nie należy tak postępować wobec wyrządzającego jakąkolwiek inną niesprawiedliwość!

Wielu ludziom wydaje się, że kalumnie i oszczerstwa rzucane przez wrogów trudniejsze są do zniesienia od każdego rodzaju śmierci. Śpieszmy przeto przyjrzeć się tej kwestii dokładniej. Powiedział ktoś o tobie źle, nazywając cię cudzołożnikiem albo rozpustnikiem? Jeśli to, co mówi, jest prawdą, popraw się, a jeśli jest to kłamstwem, śmieję się. Jeśli sumienie wyrzuca ci to samo, opamiętaj się, a jeśli nie, nie przejmuj się. Powiem więcej, nie tylko śmieję się z usłyszanych na swój temat słów i nie przejmuj się nimi, ale ciesz się i raduj z nich, zgodnie z tym, co zalecił odnośnie do takiego położenia Pan: „Gdy urągają wam i gdy mówią kłamliwie wszystko złe na was, cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie”²⁷.

²⁴ W kulturze antycznej pogańskiej wieniec, z racji na swoją bogatą symbolikę, znajdował wielorakie zastosowanie. Wraz z pojawieniem się chrześcijaństwa związana z nim treść ideowa zaczęła się zawężać, tak że czytano go w końcu jako koronę męczenników, a zatem jako nagrodę, jakiej udziela Bóg tym, którzy, wierni wyznawanej przez siebie wierze, ze względu na Niego ponieśli śmierć. Odnotujmy, iż współczesny Chryzostomowi Prudencjusz, łaciński poeta chrześcijański, ułożył czternaście hymnów poświęconych czternastu męczennikom, za dzielne zniesienie tego, co ich spotkało, wieńczonym wieńcami – tworzą owe hymny zbiór pt. *Peristephanon* (Aureliusz Prudencjusz Klemens, *Wieńce męczeńskie („Peristephanon”)*, tł. M. Brożek et al., opr. M. Starowieyski, ŻMT 40, Kraków 2006). Zob. na ten temat m.in. M.C. Paczkowski, *Symbolika wieńców w starożytności chrześcijańskiej*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 28/4 (2015) s. 34-55; H. Karczewska, *Funkcja wieńców w tradycji antycznej*, „Seminare” 26 (2009) s. 343-344; H. Karczewska, „*Corona triumphalis*” – *znaczenie i symbolika w starożytnym Rzymie*, „Saeculum Christianum” 25 (2018) s. 33-41.

²⁵ 1Kor 15,31.

²⁶ Jan nawiązuje tu do pierwszej ze swoich homilii *O Dawidzie i Saulu*, w której stwierdził, że gdyby Dawid – w odpowiedzi na wszelkie zaznane odeń zło – zabił Saula, nie wykroczyłby przeciwko Prawu. Zob. Libowski, *Św. Jan Chryzostom, O Dawidzie i Saulu. Homilia pierwsza*, s. 58-59 oraz przyp. 104.

²⁷ Mt 5,11-12: „Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie,

I znów: „Cieszcie się i radujcie, kiedy wzgardzą waszymi imionami jako niecnymi”²⁸. Jeżeli natomiast ktoś zarzuci ci coś słusznie, znieś to godnie i nie gniewaj się ani się nie zzymaj, lecz gorzko zapłacz i potęp, coś źle uczynił, a otrzymasz odpłatę nie mniejszą od tej, o której powiedziałem wcześniej²⁹. Postaram się zaś to wam zilustrować, sięgając do Pisma, abyście pojęli, że przyjaciele, którzy chwalą was i wspierają, nie przynoszą wam tak wielkiej korzyści jak wrogowie, którzy was obrażają, o ile mówią oni prawdę, a my o ile skorzy jesteśmy do zrobienia dobrego użytku z ich słów. Przyjaciele bowiem często schlebiają ci, aby się tobie przypodobać, wrogowie natomiast wydobywają na światło dzienne twoje winy. I tak przez miłość własną nie widzimy naszych złych postępów, tymczasem zaś nasi nieprzyjaciele, wskutek swojego usposobienia, po częstym przyglądaniu się nam i oceniu nas ani chybi pokazują nam nas takimi, jakimi rzeczywiście jesteśmy, i w ten sposób nasz przeciwnik pozwala nam odnieść wielką korzyść. Wszak rozważając zarzuty, jakie nam on stawia, nie tylko uświadamiamy sobie nasze błędy, lecz także od nich odstępujemy. Jeśli bowiem wróg wyrzucił ci grzech, a ty usłyszawszy ten wyrzut i uprzytomniwszy sobie swój grzech, nie unosisz się pychą, ale gorzko płaczesz i nawracasz się do Boga, to skutecznie porzucasz zło. Czyż może spotkać cię coś szczęśliwszego? Czyż znajdzie się jakiś lepszy sposób wyzbywania się grzechów? Byś jednak nie mniemał, że cię tu zwodzimy, aby rozwiązać wszelkie twoje wątpliwości, sięgnę po stosowny przykład do ksiąg natchnionych.

Otóż był pewien faryzeusz i celnik. Celnik stoczył się na dno, podczas kiedy faryzeusz skrupulatnie wypełniał wszystkie przepisy Prawa, rozdając jałmużnę ze swego mienia, wytrwale poszcząc, będąc wolnym od zachłanności; celnik zaś stale oszukiwał i dopuszczał się przestępstw. Przybyli oni obydwaj do świątyni, aby się modlić. Stanąwszy, faryzeusz mówił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik”³⁰. Celnik natomiast, stojąc w oddali, nie pysznił się, nie lżył nikogo ani nie powtarzał słów, jakie padają z ust wielu ludzi: „Masz czelność zwracać mi uwagę i wypominać mi moje postępowanie? Czyż nie jestem lepszy od ciebie? Wyliczę ci zaraz

albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie [...]”.

²⁸ Łk 6,22-23: „Gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako niecne: cieszcie się i radujcie w owym dniu [...]”.

²⁹ Przyjmujemy, że nasz kaznodzieja ma tu na myśli nagrodę, jaką otrzymał Dawid, znosząc cierpliwie liczne ataki Saula na swoją osobę – o nagrodzie tej traktuje poprzedni akapit.

³⁰ Łk 18,11.

twoje grzechy, a okaże się, że nie będziesz mógł nawet wejść do świętego kręgu!”³¹. Nie wypowiedział więc celnik żadnego z tych próżnych słów, którymi tak chętnie obrzucamy się nawzajem w naszym codziennym życiu, lecz rzewnie zapłakawszy i uderzywszy się w pierś, rzekł tylko tyle: „Miej litość dla mnie, grzesznika!”³² – i odszedł usprawiedliwiony. Czy widzisz, jak szybko został usprawiedliwiony? Przystał na stawiane mu zarzuty i oczyścił się z zarzutów. Odkrył swój grzech i wyzwolił się z tego grzechu. Wypomnienie grzechu zaowocowało tu zgładzeniem grzechu, a wróg mimowolnie stał się dobroczyńcą. Jakże długo bowiem – poszcząc, śpiąc na ziemi, czuwając, rozdzielając własność swą potrzebującym oraz siedząc w popiele i w worze – trzeba by było trudzić się celnikowi, aby zdołał wyzuć się ze swego grzechu? Tymczasem zaś dzięki pokornej modlitwie uwolnił się od wszelkiego zła, nie podejmując żadnej z tych praktyk. I oskarżenia, i obelgi rzucone nań przez człowieka, który sądził o nim, że grzeszy, bez wysiłku, bez znoju z jego strony i w jednej chwili przyniosły mu wieniec sprawiedliwości. Czy zatem dociera do ciebie, że jeżeli ktoś mówi o nas prawdę, a my ją przyjmujemy i nie gardzimy nią, zalewając się łzami i powierzając Bogu nasze upadki, to jesteśmy w stanie oczyścić się ze zła? Tym właśnie sposobem i ów celnik

³¹ Święty krąg, τό ἱερὸν τέμενος, temenos (rzeczownik τό τέμενος bierze się od czasownika τέμνειν – ‘ciąć, krajać, dzielić, ograniczać, oddzielać’ – *Słownik grecko-polski*, s. 959, s.v. τέμνω) – pierwotnie był to u Greków kawał ziemi wydzielony z ziemi powszechnie używanej i poświęcony bóstwu. Z czasem jednak, ponieważ w obrębie świętych kręgów zaczęto wznosić świątynie, słowa τό τέμενος przyjęło się używać także – a w końcu przede wszystkim – w odniesieniu do gmachu świątyni. Zob. H.G. Liddell – R. Scott, *A Greek-English Lexicon*, Oxford 1940, s.v. τέμενος, w: <http://www.perseus.tufts.edu/hopper/text?doc=Perseus:text:1999.04.0057:entry=te/menos> (dostęp: 01.05.2021); *Słownik grecko-polski*, s. 959, s.v. τέμενος; *Encyclopaedia Britannica*, t. 26, red. H. Chisholm, Cambridge 1911, s.v. τέμενος, w: https://en.wikisource.org/wiki/1911_Encyclop%C3%A6dia_Britannica/Temenos (dostęp: 01.05.2021). Por. A. Gillmeister – D. Musiał, *W cieniu Kapitolu. Religia starożytnych Rzymian*, Kraków 2012, s. 64-70, tj. rozdział III. 3. *koncepcja świątyni*). Wydaje się zatem, że Chryzostomowi chodzi tu po prostu o świątynię. Zarazem – gdyż faryzeusz i celnik, o których tutaj Jan opowiada, są Judejczykami – można by spojrzeć na rzecz z perspektywy żydowskiego rozumienia przestrzeni jako uporządkowanej, zhierarchizowanej, to jest podzielonej na części, od najmniej świętej, dostępnej dla ogółu, dla wszystkich, aż do jej części najświętszej, dostępnej wyłącznie dla najwyższego kapłana i to jeszcze tylko jeden raz w roku, w dzień przebłagania, którą stanowiło serce Świątyni Jerozolimskiej, czyli Sanktuarium, Miejsce Najświętsze. Zob. na ten temat np. A. Malina, *Świętość ziemi, Jerozolimy i świątyni w czasach Nowego Testamentu* („*Kelim*” 1,6-9), „*Collectanea Theologica*” 74/2 (2004) s. 63-81.

³² Łk 18,13.

został usprawiedliwiony, albowiem nie wywyższał się ponad faryzeusza, lecz zapłakał nad swoimi winami, dzięki czemu odszedł w większym stopniu aniżeli faryzeusz usprawiedliwiony.

5. Czy pojmujesz wtedy, jak wielki zysk daje się czerpać z sytuacji, kiedy twoi wrogowie cię oskarżają, o ile tylko przyjmujemy ich oskarżenia w duchu chrześcijańskim?³³ Skoro zatem zarówno kłamliwe, jak i prawdziwe posądzenie wychodzi nam na korzyść, to dlaczego się smucimy? Czymże się zamartwiamy? Jeśli ty, człowiecze, sam sobie nie wyrządzisz krzywdy, to nie mogą cię ukrzywdzić ani przyjaciel, ani nieprzyjaciel, ani nawet sam diabeł. Skoro bowiem ci, którzy nas znieważają i oczerniają, a nawet ci, którzy zasadzają się na nasze życie, oddają nam przysługę i dopomagają nam – jak to wykazaliśmy – w zdobyciu wieńca męczeństwa, jak również w usuwaniu naszych grzechów oraz – jak to się stało w wypadku celnika – w osiągnięciu sprawiedliwości, to z jakiej racji pomstujemy na nich? Nie mówmy więc: „Taki to a taki mnie zirytował, ten a ten skłonił mnie do tego, żem powiedział słowa szpetne” – wyłącznie my sami jesteśmy odpowiedzialni za każdy nasz występki. Jeżeli bowiem pragniemy praktykować mądrość chrześcijańską³⁴, to nawet szatan nie zdoła przywieść nas do gniewu. A pouczonym można o tym zostać w oparciu o wiele przykładów, a również w oparciu o historię o Dawidzie, którą godziło się zająć i w ostatnim czasie, i dzisiaj, lecz przypomnijmy sobie najpierw, najdrożsi moi, ten moment owej historii, przy którym zatrzymaliśmy się poprzednim razem.

W jakiej więc chwili zostawiliśmy Dawida? W chwili, kiedy bronił Saula. Dlatego dziś winniśmy przytoczyć słowa Saula i zobaczyć, cóż takiego rzekł on na swoje usprawiedliwienie. Nie tylko bowiem ze słów, które wypowiedział Dawid, ale także ze słów Saula poznamy cnotę Dawida. Jeśli wszakże Saul przemówił łagodnie i życzliwie, uznamy, że była to zasługa Dawida, który przemienił tego człowieka, który udobruchał Saula i ukoił jego duszę.

Cóż więc takiego Saul powiedział? Usłyszawszy Dawida, który rzekł: „Patrz, w moim ręku jest frędzel twojego płaszcza”³⁵ – i wiele innych

³³ Gr. φιλοσόφως.

³⁴ Gr. φιλοσοφείν.

³⁵ 1Krl 24,12: „Patrz, w moim ręku jest poła twojego płaszcza”. Stary Testament cytujemy tu za: *Septuaginta, czyli Biblia Starego Testamentu wraz z księgami deuterokanonicznymi i apokryfami*, tł. R. Popowski, Warszawa 2013. Jeśli, dla lepszego zharmonizowania go z tekstem wywodu Chryzostoma, zmieniamy tłumaczenie Popowskiego, odnotowujemy to w przypisie – jak w przypisie niniejszym – przytaczając dany wers w kształcie nadanym mu przez rzeczonoego autora. Krótkie uzasadnienie zamiany rzeczownika „poła” na „frędzel” znajduje się w: Libowski, *Św. Jan Chryzostom, O Dawidzie i Saulu. Homilia pierwsza*, s. 167, przyp. 106.

słów ku swojej obronie³⁶, odparł: „Synu Dawidzie, czy to twój głos?”³⁷. O, jakże prędko następuje tu całkowita przemiana! Albowiem ten, który nie potrafił dotychczas wymówić imienia Dawida i nie mógł zdzierżyć życzliwego odnoszenia się doń, nazywając go teraz swoim dzieckiem, włączył go do rodziny królewskiej. Czyż zatem może się ktoś bardziej radować aniżeli Dawid, który sprawił, że jego niedoszły morderca stał się jego ojcem, wilk – owcą, który obfitym deszczem ugasił ogień gniewu i uciszył wzburzone morze, i stłumił wszystek żar pożądlivosti? To przecież słowa Dawida, przeniknąwszy do świadomości szalejącego Saula, doprowadziły go do zupełnej przemiany, o czym można się przekonać z jego wypowiedzi. Nie powiedział bowiem Saul: „Czy to twoje słowa, synu Dawidzie?”. Ale cóż powiedział? „Synu Dawidzie, czy to twój głos?”³⁸ – czyli wzruszył go sam tylko głos Dawida. Jak ojciec, usłyszawszy głos dziecka powracającego po długiej nieobecności, podrywa się nie tylko dlatego, że je widzi, ale także z tego powodu, że je słyszy, tak i Saul, ponieważ słowa Dawida starły jego wrogość, rozpoznał teraz w tymże człowieku męża świętego i porzuciwszy swoją gniewliwość, znajduje w sobie dlań życzliwość. Odkładając swoją niechęć, napęłnia się uprzejmością i serdecznością. Toż w nocy często nie poznajemy przyjaciela, który do nas podchodzi, z kolei za dnia rozpoznajemy go nawet z daleka. Podobnie rzecz ma się z wrogością. Jak długo bowiem żyjemy względem kogoś odrazę, tak długo głos tego człowieka wydaje się nam innym niż jest w rzeczywistości i postrzegamy owego człowieka nieprzychylnie, gdy natomiast wyzbędziemy się wszelkiego wstrętu, głos dotąd nieprzyjemny i przykry staje się nam wdzięczny i miły, a widok danego człowieka, dotychczas odstręczający i niepożądany – drogi i przez nas wyczekiwany.

6. To samo wydarza się w czas burzy. Kłębowisko chmur nie pozwala wówczas, żeby objawiło się piękno nieba. Nawet gdybyśmy mieli bardzo dobry wzrok, nie jesteśmy wtedy w stanie dojrzeć jasności powyżej chmur. Kiedy natomiast utrzymująca się przez jakiś czas dobra pogoda, rozpędziwszy chmury, ukazuje słońce, na nowo odsłania się także wspaniałość nieba. Tak też dzieje się z naszym wzburzeniem: mianowicie wrogość – niczym gęsta chmura zawieszona przed naszymi oczyma i przy naszych uszach – sprawia, że to, co widziane i słyszane, zdaje się

³⁶ Chryzostom przytacza tutaj tylko część wypowiedzi Dawida, z którą ten zwrócił się do Saula zaraz po tym, jak wyszedł za nim z jaskini Engaddi. Por. 1Krl 24,9-16.

³⁷ 1Krl 24,17.

³⁸ 1Krl 24,17.

nam zniekształcone. Gdy zaś ten, który wyćwiczył się w mądrości chrześcijańskiej³⁹, oddali wrogość i rozpedzi chmurę gniewu, i widzi, i sły-szy wszystko we właściwy sposób – właśnie to doświadczenie stało się udziałem Saula. Kiedy bowiem okalająca go chmura złości rozproszyła się, rozpoznał głos Dawida i powiedział: „Synu Dawidzie, czy to twój głos?”⁴⁰. A cóż to był za głos? Był to głos⁴¹, który pokonał Goliata, który państwo wyzwolił od niebezpieczeństw, głos, który wszystkim bojącym się niewoli i śmierci przyniósł pokój i wolność, głos, który studził szal Saula i świadczył Saulowi liczne, wielkie i piękne dobrodziejstwa. Tenże to głos zmiotł owego barbarzyńcę – powaliła go modlitwa i to zanim jeszcze dosięgnął go kamień. Wszak Dawid nie tylko rzucił kamieniem, bo nim go wypuścił, wypowiedział takie słowa: „Ty idziesz na mnie w imieniu swoich bogów, a ja zbliżam się do ciebie z imieniem Pana Zastępów, któremu dziś ubliżałeś”⁴². Tak więc ów głos poprowadził kamień, ów głos przyprawił barbarzyńcę o trwogę, ów głos utracił wrogowi pewności siebie. A jak możesz dziwić się, że głos męża prawego uśmierza porywczosć i niszczy oponentów i że niekiedy przepędza nawet diabła? Zaiste, apostołowie tylko przemówili, a już wszystkie moce im przeciwne ustępowały. Głos świętych mężczyzn często zresztą ujarzmił żywioły i zmieniał właściwy im bieg. Przykładowo Jozue, syn Nuna, rzekł tylko: „Niech się zatrzyma słońce i księżyc”⁴³ – i tak się stało. Tym samym

³⁹ Gr. φιλοσοφίας.

⁴⁰ 1Krl 24,17.

⁴¹ Chryzostom, utożsamiając głos Dawida z całym Dawidem, z Dawidem jako takim, stosuje tu synekdochę w jej wariacie nazywanym *pars pro toto* (na temat synekdochy pisze np. Kwintyliusz: *Institutionis oratoriae libri duodecim* VIII, VI 19-22). Być może należy wiązać aplikowaną w tym miejscu przez Złotoustego figurę stylistyczną z faktem, że pojawia się ona na kartach Pisma Świętego. Przykładowo wszyscy czterej ewangeliści, cytując proroka Izajasza (40,3), nazywają Jana Chrzciciela głosem wołającego na pustyni (Mt 3,2; Mk 1,3; Łk 3,4; J 1,23), z kolei opisując chrzest Jezusa, synoptycy mówią o Bogu „głos z nieba” (Mt 3,17; Mk 1,11; Łk 3,22), opowiadając natomiast o przemienieniu Pańskim, używają w odniesieniu do Boga wyrażenia „głos z obłoku” (Mt 17,5; Mk 9,7; Łk 9,35). Więcej na ten temat, zob. A. Malina, *Pedagogika i tajemnica głosu Boga (Mk 1, 11; 9, 17)*, „Verbum Vitae” 7 (2005) s. 93-118. Por. J. Nowińska, *Głos z nieba w J 12, 28 – jego percepcja i wymowa teologiczna w świetle Biblii*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 68/1 (2015) s. 17-46.

⁴² 1Krl 17,45: „Ty idziesz przeciwko mnie z mieczem, z włócznią i tarczą, a ja zbliżam się do ciebie z imieniem Pana Zastępów, Boga szeregów Izraela, którym dziś ubliżałeś”.

⁴³ Joz 10,12: „Niech się zatrzyma słońce nad Gabaonem, a księżyc nad jarem Ajlonu”.

sposobem Mojżesz otworzył i zamknął morze. Również trzej młodzieńcy uchronili się przed ogniem, jednym głosem śpiewając hymny.

Stąd to Saul⁴⁴, poruszony głosem Dawida, odezwał się: „Synu Dawidzie, czy to twój głos?”⁴⁵. A cóż na to Dawid? „Panie, królu, jestem twoim sługą”⁴⁶. Teraz następują zatem zacięte zawody o to, kto okaże drugiemu większą cześć. Saul uznał Dawida za członka rodziny królewskiej, Dawid zaś nazwał Saula panem. A to, co powiedział, oznacza: „Pragnę wyłącznie twojej pomyślności i rozkwitu twojej cnoty. Nazwałeś mnie synem, ja zaś będę cię miłował i kochał, jeśli weźmiesz mnie choćby na swego sługę, tylko powściągnij swój gniew, tylko nie podejrzewaj mnie o zło i nie sądz, że jestem spiskowcem i wrogo ci nastawionym”. Wypełnił więc Dawid tenże nakaz apostołski, który mówi: „W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie i uznawajcie jedni drugich za wyżej stojących od siebie”⁴⁷. Nie postąpił przeto jak większość ludzi – gdy chodzi o wzajemną życzliwość, to gorszych od zwierząt – którym z wielkim trudem przychodzi jako pierwszym pozdrowić sąsiada. Mniemają oni bowiem, iż przynosi im to ujmę i ubliża im, jeśli jako pierwsi zwrócą się do napotkanego człowieka z pozdrowieniem⁴⁸. Doprawdy, cóż śmieszniejszego od takiej głupoty?

⁴⁴ Wprowadzając to wcięcie akapitowe, którego nie ma u Barone, idziemy za edycją Migne’a, będąc przekonanymi, że taki podział tekstu lepiej współgra z jego zawartością.

⁴⁵ 1Krl 24,17.

⁴⁶ 1Krl 24,9. Chryzostom dodaje: „Jestem twoim sługą”.

⁴⁷ To kontaminacja dwóch wersetów Pawłowych, mianowicie Rz 12,10 i Flp 2,3. W swoim pełnym brzmieniu wersety te przedstawiają się, odpowiednio, następująco – wers wtóry, aby był dla nas jasny, przywołajmy rozszerzony o wers go poprzedzający: „W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi! W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie!”; „Dopelnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie”.

⁴⁸ To, co mówi tu Jan na temat pozdrawiania napotykanych ludzi, należy łączyć z poleceniem Apostoła Narodów, które zresztą sam Chryzostom w miejscu tym przywołuje: „W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie!” (Rz 12,10). Wydaje się, że w świecie greckim czasu Złotoustego rozumiano pozdrowienie w sposób dość zbliżony do jego pojmowania izraelskiego. W Izraelu zaś „pозdrowienie było [...] błogosławieństwem, połączonym z pytaniem o zdrowie i pomyślność drugiego. Pozdrawiano się przy odwiedzinach, spotykając się w drodze, przybywając dokądś [...] i żegnając się [...]” (F. Rienecker – G. Maier, *Leksykon biblijny*, tł. D. Irmińska, Warszawa 2001, s. 651). Co więcej, „pозdrowianie się [w Izraelu] było bardzo ceremonialne i towarzyszyło mu wiele słów i gestów” (Rienecker – Maier, *Leksykon biblijny*, s. 651). Wszystko zależało „od godności i pozycji pozdrawianego. Kłaniano się do ziemi, a nawet padano na twarz [...]

Cóż haniebniejszego od tej próżności i tępoty? Wtedy bowiem, dokładnie wtedy poniżasz się, człowiecze, wtedy sam przynosisz sobie ujmę i tracisz szacunek u innych, gdy czekasz aż sąsiad pozdrowi cię jako pierwszy. Cóż gorsze od takiego obłędu? Cóż bardziej drwin warte od takiej wyniosłości i zarozumiałości? Gdy przecież pozdrawiasz drugiego jako pierwszy, przychylny będzie ci Bóg, co jest dobrem największym, i ludzie będą ci przychylni – i tak za to, że pierwszy pozdrawiałeś, przypadnie ci największa korzyść. Gdy zaś drugi człowiek okaże ci szacunek jako pierwszy, a ty się mu nie odwzajemnisz, pozostaniesz z niczym, jako że wówczas to ów człowiek, zamiast ciebie, dzięki swej ogładzie otrzyma całą nagrodę.

A zatem nie czekajmy, aż ktoś jako pierwszy nas przywita, ale to my zawczasu, nim on zdąży się do nas odezwać, śpieszmy składać sąsiadowi uszanowania i nie myślmY sobie, że takie obejście – bycie grzecznym i miłym przy powitaniach – poniża nas i jest czymś marnym. Istotnie, zaniechanie takiej praktyki zerwało już wiele przyjaźni i zrodziło wielu nieprzyjaciół, skwapliwe zaś podtrzymywanie tego zwyczaju kładzie kres nawet długotrwałej wrogości i zacieśnia wszelkie więzy. Nie zaniedbujcie, moi kochani, starania o to, lecz – o ile się da – oddawajcie cześć napotykanym ludziom, kimkolwiek by nie byli, zarówno pozdrawiając ich, jak i pod każdym innym względem. A jeśli kto cię w tym uprzedzi, w odpowiedzi okaż mu szacunek jeszcze większy. Wszak i Paweł zachęca do tego w słowach: „Uznawajcie jedni drugich za wyżej stojących od siebie”⁴⁹. Tak wła-

lub zsiadano z osła lub konia albo z wozu [...]. Padnięcie na kolana lub przyklęknięcie [...] było, podobnie jak padnięcie na twarz, znakiem czci i poddania się. Przy pozdrawianiu się ujmowano także prawą rękę lub brodę drugiego i całowano go [...] albo też obejmowano się [...] i całowano [...]” (Rienecker – Maier, *Leksykon biblijny*, s. 651). Warto odnotować, iż zachęta tak Pawłowa, jak Chryzostomowa do pozdrawiania się i okazywania czci drugiemu człowiekowi nie musi stać w sprzeczności z następującymi, dobrze znanymi słowami Jezusa: „Nikogo w drodze nie pozdrawiajcie!” (Łk 10,4), jeśli tylko czytać je nie dosłownie, ale jako zachętę – owszem, zhiperbolizowaną – do pośpiechu i niezwekowania, gdy chodzi o misję głoszenia Ewangelii, z którą to zachętą zwraca się Chrystus do uczniów, rozsyłając ich w świat, do ludzi (zob. Łk 10,1-12; por. 2Krl 4,29). W komentarzu biblijnym czytamy: „Niepozdrawianie nikogo w drodze wskazuje na pilność misji prorockiej [...]” (C.S. Keener, *Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu*, tł. Z. Kościuk, Warszawa 2017, s. 147). I dalej autor komentarza objaśnia: „Nieudzielenie pozdrowienia uważano za obrazę, zaś ludzie pobożni starali się pierwsi pozdrawiać napotkanych. (Żydowski nauczyciele byli jednak zgodni, że nie należy przerywać czynności religijnych, np. modlitwy, by kogoś pozdrowić.)” (Keener, *Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu*, s. 147).

⁴⁹ Flp 2,3.

śnie postąpił Dawid, jako pierwszy okazując Saulowi szacunek i potem, kiedy ten go uczcił, okazując mu szacunek jeszcze większy w słowach: „Panie, królu, jestem twoim sługą”⁵⁰. I zobacz, jak wiele zyskał! Kiedy bowiem to powiedział, Saul, usłyszawszy jego głos, nie mógł powstrzymać łez – i płakał gorzko, ponieważ dusza jego została uleczona, gdy Dawid, powodując, że się rozrzewnił, wtajemniczył go w chrześcijaństwo⁵¹.

7. Któż może być szczęśliwszy od tegoż proroka, Dawida, który w jednym momencie tak wpłynął na swojego wroga, iż ujawszy duszę żądną krwi i mordu, w mgnieniu oka doprowadził ją do płaczu i lamentu? Nie tak podziwiam Mojżesza za to, że z twardej skały wywiódł on strumienie wód, jak Dawida za to, że z kamiennych oczu Saula wyprowadził potoki łez. Mojżesz odniósł bowiem zwycięstwo nad naturą, Dawid natomiast ujarzmił wolę. Laską w skałę uderzył Mojżesz, Dawid natomiast słowem uderzył w serce, nie po to, aby je zranić, ale po to, aby uczynić je czystym i łagodnym, objawiając w ten sposób miłosierdzie większe aniżeli to okazane wcześniej⁵². Bo pochwały i wielkiego podziwu godne jest, że nie splamił on swojego miecza krwią i że nie ściał głowy nastającego nań agresora, jednakże nagrody jeszcze większe należą się Dawidowi za to, że odmienił postępowanie Saula, że uczynił go lepszym i że wprowadził go na drogę łagodności. Tak, to dobrodziejstwo większe jest od dobrodziejstwa poprzedniego. Wszak ocalenia życia nie można stawiać na równi z wprowadzeniem do chrześcijaństwa⁵³. Zachowania niesprawiedliwego mordercy od śmierci nie da się porównać z wyswobodzeniem duszy tegoż od popędu, a zapobiegnięcia zabójstwu z powstrzymaniem szału, który wiedzie do zbrodni. Albowiem przekonawszy żołnierzy, by oszczędzili Saula, ocalił Dawid tylko jego życie doczesne. Łagodną mową natomiast, wyrzuciwszy zło z jego duszy, darował mu życie wieczne i dobra nieprzemijające, pozyskując to samo również dla siebie. Jeśli więc wychwalasz jego zrównoważenie, to tym bardziej chwal go za to, że przemienił Saula. Albowiem opanowanie gniewu towarzyszy jest czymś o wiele większym od opanowania własnych namiętności. I podobnie zaprowadzenie spokoju po srogiej nawałnicy oraz wypełnienie ciepłymi łzami oczu wypatrujących morderstwa stanowi rzecz o wiele większą od

⁵⁰ 1Krl 24,9. Chryzostom dodaje: „Jestem twoim sługą”.

⁵¹ Gr. τὴν φιλοσοφίαν.

⁵² Mówiąc o miłosierdziu okazanym Saulowi przez Dawida wcześniej, Jan ma na myśli najpewniej to, iż Dawid nie zabił Saula, choć znalazł się w sytuacji, która popęlnienie takiego zabójstwa mu umożliwiała.

⁵³ Gr. εἰς φιλοσοφίαν.

ugaszenia własnego rozpalonego serca. A rzecz ta zdumiewa wielce i zadziwia! Gdyby bowiem zaliczał się Saul do grona ludzi spolegliwych i układnych, to to, że Dawid prędko pozyskał go dla swoich obyczajów, nie byłoby niczym wielkim. Ale doprowadzić mężczyźnę zdziçałego, do szpiku kości przegniętego i planującego zabójstwo do tego, że wyrzuci z siebie całą swoją gorycz – czyż nie przyćmiewa to wszystkich na przestrzeni wieków powołanych do nauczania chrześcijańskiej mądrości?⁵⁴ Odtąd przeto i ty, kiedy dopadniesz swojego wroga, zanim puścisz go wolno, nie szukaj tego, jak by się na nim zemścić i jak by go jak najsromotniej zelżyć, lecz o to się troszcz, jak by go uleczyć i jak by nakłonić go do łagodności; i dopóty nie pozwól mu odejść, dopóki rozmawiając z nim i robiąc wszystko, co w twojej mocy, dobrocią swoją nie złamiesz jego okrucieństwa. Nic zaprawdę nie jest skuteczniejsze od dobroci!

Stwierdzono zaś swego czasu jasno, że „język łagodny rozmiękcza kości”⁵⁵. A czy znajdzie się coś twardszego od kości? Gdyby więc ktoś był twardy i sztywny jak kości, to i tak ten, który zwróci się do takiego łagodnie, wnet go zmiękczy. A powiedziano także: „Odpowiedź łagodna uśmierza zapalcząwość”⁵⁶. Stąd znowuż wynika, że to, czy twój nieprzyjaciel zmieni się i poprawi, zależy bardziej od ciebie niż od niego. Naszą bowiem powinnością, a nie tych, którzy unoszą się gniewem, jest ostudzić żar ich gniewu i przemienić go w zapal ku dobru. A pokazuje to autor, którego słowa właśnie zacytowaliśmy, podając prosty przykład⁵⁷: „Gdy dmuchasz na węgielek, rozżarza się, a gdy spluniesz na niego, zgaśnie; jedno i drugie jest w twojej mocy”⁵⁸. „Jedno i drugie – czytamy w Piśmie – wychodzi

⁵⁴ Gr. ἐπὶ διδασκαλία φιλοσοφίας.

⁵⁵ Prz 25,15. Popowski tłumaczy w przypisie, że „kość jest symbolem uporu, zawziętości”.

⁵⁶ Prz 15,1: „Gniew niszczy nawet rozsądnego, a wypowiedź układna złość oddala; rozpala oburzenie słowo przykre”.

⁵⁷ Być może Jan utożsamia autora Księgi Przysłów z autorem Mądrości Syracha, przy czym już w starożytności za autora księgi pierwszej uważano Salomona, a za twórcę drugiej – Jezusa, syna Syracha. Nie mniej prawdopodobne wydaje się jednak, iż Złotousty ma tu na myśli Boga jako autora całej Biblii. Rozumiał on bowiem natchnienie biblijne jako Boży dyktat, którego to dyktatu sługą, może tak się wyrażmy, jest człowiek. W tym kontekście, zob. m.in. J. Szlaga, *Wstęp ogólny do Pisma Świętego*, Poznań 1973, s. 30-31; D. Kasprzak, *Teologia natchnienia biblijnego w okresie patrystycznym*, „Z badań nad Biblią” 12 (2007) s. 93-128.

⁵⁸ Syr 28,12: „Jeśli dmuchać będziesz na iskrę – zapłonie, a jeśli spluniesz na nią – zgaśnie, a jedno i drugie pochodzi z ust twoich”.

z ust twoich”⁵⁹. Dokładnie tak samo jest w przypadku wrogości żywionej w stosunku do bliźniego: kiedy posługujesz się słowami pustymi i głupimi, podsycasz ogień, który płonie w twoim adwersarzu, i rozniecasz węgle; kiedy zaś sięgasz po słowa łagodne i pojednawcze, tłumisz cały jego gniew – i to nim ogień ten zdąży się spotęgować⁶⁰.

Nie opowiadaj zatem: „Doświadczyłem tego a tego, nasłuchałem się o sobie tego czy tamtego”. Wszystko bowiem, co z tego wyniknie, jest w twojej mocy – dlatego, że jak żar możesz rozognić albo zagasić, tak ducha możesz wzburzyć albo opanować. Gdy spotkasz swojego wroga lub pomyślisz o nim, zapomnij o wszystkich krzywdach, które tak słowem, jak czynem ci wyrządził, a jeśli wspomnienie ich będzie ciągle cię nachodzić, obwin za to diabła. Uświadom sobie wówczas dobro, które kiedykolwiek człowiek ów ci wyświadczył, i przypomnij sobie życzliwe słowa, którymi kiedykolwiek się do ciebie zwrócił. Bo jeśli to będziesz miał na uwadze, to szybko wyzbędziesz się wszelkiej doń niechęci. Jeżeli zaś zamierzasz zawezwać go i rozmawiać z nim, to uspokój się i odsuń od siebie wzburzenie, i w takim dopiero stanie domagaj się odeń wyjaśnień. I w takim stanie wykazuj mu błąd, a łatwo będziesz mógł go sobie zjednać. Toż kiedy jesteśmy rozeźleni, nie umiemy ani mówić, ani słuchać w sposób właściwy. Kiedy natomiast odłożymy na bok namiętności, wtedy ani nie wypowiadamy słów ostrych, ani też słów, które słyszymy od nieprzyjaciela, nie odbieramy jako nam wrogich. Bo to nie tyle natura tychże słów, co nasze uprzedzenie do naszego przeciwnika powoduje, że jesteśmy podenerwowani. Usłyszawszy te same uwagi czy to od żartujących i dowcipkujących przyjaciół, czy też od małych dzieci, nie tracimy przecież pogody ducha i nie irytujemy się, śmiejemy się i pozostajemy w dobrym humorze, nie słuchamy bowiem wtedy przytyków zamroczeni złością. Podobnie dzieje się i w przypadku wrogów: jeżeli gniew swój powściągniesz, jeżeli wzburzenie swoje zmitygujesz, to żadne słowo twojego nieprzyjaciela nie będzie cię w stanie ubodnąć.

⁵⁹ Mimo że Jan zdaje się przytaczać w tym miejscu dwa razy ten sam fragment Syr 28,12, to jednak za każdym razem używa innego sformułowania. Za pierwszym razem mówi wszak ἀμφοτέρων σὸ κύριος, za drugim natomiast razem ἀμφοτέρα [...] ἐκ τοῦ στόματός σου ἐκπορεύεται.

⁶⁰ U Barone całe to zdanie wraz z – idąc podług publikowanego tu tłumaczenia – poprzednim, które, jak sądzimy, jest cytatem z Księgi Syracha, znajdujemy ujęte w cudzysłów, z tym, że nie identyfikuje edytorka tegoż cytatu. U Migne’a jednakże żadnej cytacji w tym miejscu nie ma. Za nim czytamy zatem odnośny fragment, tym chętniej zaś odnośny fragment tak czytamy, że tekst jawi się przy zastosowaniu tego rozwiązania jako jak najbardziej zborny.

8. Doprawdy, czy żadne? Tak, żadne słowo nieprzyjacielskie podówczas ciebie nie dotknie, tak jak to było w przypadku błogosławionego Dawida. Gdyż widząc, że jego wróg zbroi się i chwytą się wszystkiego, aby uratować samego siebie, nie tylko nie popadł on w gniew, lecz wzbudził w sobie jeszcze większe współczucie, a im więcej Saul spiskował, tym bardziej Dawid go żałował. Z kolei Saul widział, widział wyraźnie, że nie był tym, który zła doświadcza, ale tym, który zło czyni i który, ponieważ szkodzi samemu sobie, godzien jest lamentów i łez. Dlatego Dawid tak bardzo bronił Saula i nie zaprzestał swej obrony, póki ten wśród lamentów i łez nie począł bronić się sam. Skoro bowiem się rozplakał, jęczał boleśnie i bardzo zawodził – a posłuchaj, jak biadał: „Jesteś sprawiedliwszy ode mnie, bo ty odpłacałeś mi dobrem, a ja tobie odpłacałem złem”⁶¹. Czy widzisz, jak rozpoznaje Saul własną złość, jak chwali cnotę męża prawego i jak, nie będąc do tego przez nikogo przymuszonym, przeprasza?

Tak i ty postępuj. Kiedy dostanie ci się twój wróg, nie oskarżaj, ale broń go, abyś przywiódł go do tego, że oskarży samego siebie. Wszak jeśli będziemy wyrzucać mu jego winy, będzie im zaprzeczał. Jeżeli natomiast weźmiemy go w obronę, to poruszony naszą łagodnością sam uzna się za winnego. A takie jego samooskarżenie się będzie wiarygodne – i tym sposobem wyzwoli się on od całego swojego zła. Tak właśnie stało się tutaj: ten, który dopuszczał się niesprawiedliwości, bardzo surowo się oskarża, a ten, który niesprawiedliwości zaznawał, milczy. Albowiem nie powiedział Saul: „Wyświadczyłeś mi dobro” – ale: „Odpłaciłeś mi dobrem”, co znaczy: „W zamian za spiski, w zamian za usiłowanie morderstwa, w zamian za moją agresję, która nie znała miary, świadczyłeś mi wielkie dobrodziejstwa, a mimo to nie stałem się dla ciebie lepszy. Nie zważając na twoją dobroć, zatwardziałem trwałem przy swoim. Ty zaś nie odwróciłeś się ode mnie, lecz wciąż przy mnie byłeś, pozostając stałym w swoich uczuciach i niezmiennie czyniąc mi, który cię atakowałem, dobro”.

Zaiste, czyż nie wynika ze słów Saula, iż godzien był Dawid wielu nagród? Choć bowiem słowa te padły z ust Saula, to jednak swoją mądrością i sztuką w duszy Saula nasiał je Dawid. A rzekł Saul: „Ty mi dziś udowodniłeś, że dobro chcesz mi wyświadczać, bo chociaż Pan zamknął mnie dzisiaj w twoim ręku, tyś mnie nie zabił”⁶². Tymi zaś słowy Saul świadczy o jednej jeszcze cnotce Dawida – że oszczędziwszy go, nie uniósł się pychą i nie milczał o tym, lecz wyszedłszy z jaskini, prze-

⁶¹ 1Krl 24,18.

⁶² 1Krl 24,19.

mówił, nie na pokaz, ale żeby wskazując swój czyn, pokazać i pouczyć Saula, iż zalicza się do ludzi troszczących się i dbających o niego, nie zaś do ludzi spiskujących i występujących przeciwko niemu. Mówić zaś o swojej dobroczynności można wyłącznie wtedy, kiedy posłuży to do pomnożenia dobra. Gdy bowiem opowiada ktoś i rozgłasza szlachetne swoje czyny, a nie przyświeca mu zbożny cel, płynie z tego nie większy pożytek niż z paplania chwaliپیءy, kto natomiast czyni tak, aby odmienić swojego ciemięzcę, który ma o nim zdanie jak najgorsze, ten jest zatroskanym dobroczyńcą. Tak właśnie czynił Dawid, nie pragnąc chwały dla siebie, lecz chcąc wyplenić gniew zakorzeniony w Saulu. A zatem pochwalił Saul Dawida zarówno za to, że uczynił mu dobro, jak i za to, że o uczynionym przez się dobru opowiedział.

Później zaś Saul, pragnąc odplacić się Dawidowi, a nie mogąc znaleźć niczego, co byłoby odpowiednie względem tego, co z jego ręki go spotkało, samego Boga ustanowił jego dłużnikiem, wypowiadając następujące słowa: „Bo przecież jeśli ktoś napotkałby swojego wroga w jakichś tarapatach i pozwoliłby mu spokojnie odejść swoją drogą, jak to ty dzisiaj uczyniłeś, Pan odplacił by mu dobrem”⁶³. Bo i cóż miał on cennego, co oddać mógłby za dobrodziejstwa, które otrzymał, choćby nawet dał królestwo i wszystkie miasta? Albowiem nie tylko wszystkie miasta i królestwo, lecz także i życie podarował Saulowi Dawid. Saul zaś nie miał przecież drugiego życia, które mógłby ofiarować Dawidowi. Dlatego zawierzył go Bogu i tak mu się odwdzieczył, wskazując tym samym i pouczając, że jeśli po tysiącokroć wyświadczywszy swoim wrogom dobro, przyjmujemy od nich zło, to nagrody, jakie w swoim czasie przydzielili nam Bóg, będą większe.

A potem Saul rzekł: „Teraz już wiem, że to ty będziesz królował i że pod twoją ręką umocni się królestwo Izraela. Przysięgnij mi zatem na Pana, że nie doprowadzisz do zagłady mojego potomstwa i że nie usuniesz mojego imienia z rodu mojego ojca”⁶⁴. Powiedz mi, Saulu, skąd ty to już teraz wiesz? Przecież to ty dowodzisz wojskiem, to ty masz pieniądze, broń, miasta, konie, żołnierzy, to ty władasz całym znamienitym królestwem, Dawid zaś jest sam, nieuzbrojony, bez miasta, bez własności, bez domu. Powiedz mi, Saulu, na jakiej podstawie opierasz swoje stwierdzenie? „Na podstawie jego postępowania – odpowiedzieć mógłby Saul – albowiem nagi, nieuzbrojony i samotny nie zwyciężyłby mnie, uzbrojonego i dzierżącego tak wielką moc, gdyby nie miał za sobą Boga.

⁶³ 1Krl 24,20.

⁶⁴ 1Krl 24,21-22.

Mając zaś za sobą Boga, okazał się silniejszym od wszystkich potęg⁶⁵. Czy widzisz, jak praktykuje Saul chrześcijaństwo⁶⁶, mimo że wcześniej knował? Czy widzisz, że potrafił odrzucić jednak wszelką złość, przemienić się i zwrócić ku temu, co lepsze?

9. Dlatego nie zaniedbujemy naszego zbawienia. Jeśli bowiem z uwagi na nie wyplenimy z siebie całe zarzewie zła, możliwa będzie nasza odnowa, będziemy mogli stać się wówczas lepszymi i będziemy potrafili odsunąć od siebie wszelkie zło. Cóż w końcu mówi Saul? „Przysięgnij mi zatem na Pana, że nie doprowadzisz do zagłady mojego potomstwa i że nie usuniesz mojego imienia z rodu mojego ojca”⁶⁷. Oto król zwraca się z prośbą do swojego poddanego⁶⁸ i ten, który nosi na głowie koronę, kładzie gałązkę błagalną⁶⁹, upraszając zbiega o litość

⁶⁵ Edycja nie ujmuje tej hipotetycznej wypowiedzi Saulowej w cudzysłów, ale niżej to czynimy, uważając, że owo oznaczenie graficzne czyni rzecz czytelniejszą.

⁶⁶ Gr. φιλοσοφεῖ.

⁶⁷ 1Krl 24,22.

⁶⁸ Po grecku τῷ ἰδιώτῃ. Słownikowy zakres semantyczny rzeczownika ὁ ἰδιώτης przedstawia się, z grubsza, następująco: ‘jednostka, osoba prywatna, zwykły, prosty żołnierz, osoba niepełniąca urzędu publicznego, bez stanowiska, człowiek prosty, niefachowiec’. Zob. *Słownik grecko-polski*, s. 460, s.v. ἰδιώτης; Z. *Słownik grecko-polski*, t. 2: E-K, s. 489, s.v. ἰδιώτης. Tłumaczymy go tu jako „poddany”, aby uzyskać opozycję „król – poddany”.

⁶⁹ Gałązka błagalna – po grecku ἡ ἱκετήρια, jak w tym wypadku, albo ἡ εἰρεσιώνη czy ὁ θαλλός, jak podaje LSJ (<https://lsj.gr/wiki/%E1%BC%B1%CE%BA%CE%B5%CF%84%CE%B7%CF%81%CE%AF%CE%B1> [dostęp: 04.05.2021]); przy czym rzeczownik ἡ εἰρεσιώνη – ‘irezjona’ ma też swoje specyficzne, węższe i zasadnicze znaczenie, oznacza mianowicie gałązkę oliwną przystrojoną owocami, ciastkami i wstążkami z białej wełny, którą chłopcy nosili w czasie świąt Pyanopsia i Thargelia i która zawieszana była przy wejściu do domu. Zob. *Słownik grecko-polski*, s. 261, s.v. εἰρεσιώνη. Tutaj chodzi o gałązkę oliwną, jaką zwykły był u Greków trzymać, jako symbol, jako swoiste streszczenie swoich próśb, błagalnik, osoba usilnie prosząca, starająca się o coś. Zob. *Słownik grecko-polski*, s. 463, s.v. ἱκετήριος. Dodajmy, że w Grecji „błagalnik, trzymający w dłoni gałązkę oliwną, znajdował się pod opieką bóstwa i stawał się [...] świętością dla drugiego człowieka” (I. Kaczor, *Kult drzew w tradycji mitologicznej i religijnej starożytnych Greków i Rzymian*, Folia litteraria Polonica 3, Łódź 2001, s. 83), tak że było się zobowiązany, aby go wysłuchać i przyjść mu z pomocą. Więcej na ten temat, zob. G.K. Whitfield, *The Restored Relation. The Supplication Theme in the Iliad*, Columbia 1967; J.P. Gould, *Hiketeia*, „The Journal of Hellenic Studies” 93 (1973) s. 74-103; A.K. Karademetriou, *Ἡ ἱκέτης στὴν Ἀρχαία Ἑλλάδα*, „Hellenika” 28 (1975) s. 29-48; V. Pedrick, *Supplication in the Iliad and the Odyssey*, „Transactions of the American Philological Association” 112 (1982) s. 125-140; S. Hornblower, *supplication, Greek*, w: *In The Oxford Classical Dictionary*, Oxford 2012, w: <https://www.oxfordreference.com/view/10.1093/acref/9780199545568.001.0001/acref-9780199545568-e-6151> (dostęp: 04.05.2021). Gdyby chcieć zrezygnować z odnośnego na-

dla swoich dzieci. A to, że Saul ma śmiałość zwrócić się do Dawida w takiej sprawie, pokazuje nam, jak wielce Dawid był cnotliwy. Jeśli zaś Saul domaga się od Dawida przysięgi, to nie dlatego, że powątpiewa o jego dobroci, ale dlatego, że świadomy jest, jak wiele wyrządził mu zła. „Przysięgnij mi zatem na Pana, że nie doprowadzisz do zagłady mojego potomstwa”⁷⁰. W ten sposób wroga swojego ustanawia Saul opiekunem swoich dzieci i potomstwo swoje porucza Dawidowi, wzięwszy je w swoją prawicę i prowadząc je do Boga jako pośrednika tego poruczenia. A cóż na to Dawid? Czy choć trochę pokpiwał sobie z tego? W żadnym razie – lecz natychmiast, okazując łaskę, przystał na prośbę Saula. A kiedy potem Saul umarł, nie tylko nie zabił jego dzieci, ale zatroszczył się o nie bardziej aniżeli to przyobiegał. Albowiem tego potomka Saula, który obydwie nogi miał chore i kulał, wprowadził do swojego domu, uczynił go współbiedniakiem swoim i odnosił się doń z wielkim szacunkiem. I nie wstydił się go, nie ukrywał go ani też nie uważał, iż stół królewski zostanie pohańbiony, jeśli zasiądzie przy nim dziecko ułomne, lecz okazywał mu tym większą życzliwość, będąc z tego dumnym⁷¹. Każdy bowiem z uczujących z nim pospołu odchodził odeń, otrzymawszy wielką lekcję chrześcijańskiej mądrości⁷². Widząc wszak, jak wielką czią z jego strony cieszy się potomek Saula, który przysporzył mu tak wielu cierpień, każdy gość Dawida, choćby i dziwszy był od wszystkich bestii, zarumieniony i zawstydzony wznosił toasty za wrogów. Toć gdyby nawet Dawid chorej latorośli Saulowej udzielił tylko innego pokarmu niż jadał on sam i wyznaczył pieniądze na jej utrzymanie, byłoby to wiele. Przyprowadziwszy ją natomiast do swojego stołu, postąpił zgodnie z nakazami chrześcijańskimi⁷³. Wiecie zaś przecież doskonale, jak trudno kochać jest dzieci swoich nieprzyjaciół. A co znaczy dla mnie owo kochanie dzieci nieprzyjaciół? Nie żywić do nich nienawiści i nie przepędzać ich. Zaiste, wielu bowiem ludzi po śmierci swoich wrogów na ich potomstwo przenosi gniew swój na nich. Ale nie ów mąż szlachetny: nie tylko oszczędził on swojego wroga, kiedy ten jeszcze żył, lecz także życzliwość, jaką miał dla niego, okazywał po jego śmierci jego dzieciom. Cóż więc świętszego

wiązania antycznego, wyrażenie „kładzie gałązkę błagalną” można by zamienić na „przedkłada prośbę” czy nawet na sam tylko czasownik „prosi”.

⁷⁰ 1Krl 24,22.

⁷¹ Por. 2Krl 9,3-13.

⁷² Gr. μεγάλην φιλοσοφίας διδασκαλίαν.

⁷³ Gr. φιλοσοφίας.

od onego stołu, do którego zaproszono również potomstwo wroga, i to wroga, który zamierzał zabić? Cóż bardziej wzniosłego od tej przepojonej serdecznością gościnności? Ach, podobny był Dawid do anioła, gdy udzielał gościny, o której mówimy! A to dlatego, że kiedy przyjmujesz i miłujesz dzieci tego, który usiłował cię zgładzić, trwając w tym przez wszystkie dni swego żywota, to do domu swojego przyjmujesz jakby swego nieprzyjaciela.

I ty tak czyń, najdroższy, i troszcz się o dzieci swoich wrogów, tak tych żyjących, jak zmarłych: o dzieci wrogów żyjących, abyś takim swoim postępowaniem przemienić zdołał ich rodziców, o dzieci zaś wrogów umarłych, aby Bóg był ci wielce łaskawy i abyś zdobył wiele wieńców i omadlany był tysiącami modlitw nie tylko przez tych, którym wyświadczyłeś dobro, ale i przez tych, którzy widzą twą dobroczynność. Zaowocuje to już w twoim życiu doczesnym, a także potem w dzień sądu, kiedy wrogowie twoi, którym tak uczyniłeś, będą za tobą gorliwie orędownać i wiele grzechów zostanie od ciebie odsuniętych, i zasłużysz na dziedzictwo wieczne. Choćbyś i upadł niezliczoną ilość razy, to – powołując się na te słowa: „Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski”⁷⁴ – z łatwością uzyskasz odpuszczenie wszystkich swoich grzechów i żył będziesz w szczęśliwej nadziei, i cieszyć się będziesz z tego, że wszyscy twoi współbiednicy są ci przychylni. Ci bowiem, którzy zobaczą, że miłujesz tak swoich adwersarzy, jak również ich dzieci, jakże nie zechcą jak ty kochać i pomagać, jakże nie zechcą czynić wszystkiego i znosić wszystko jak ty? Skoro zaś Bóg tak bardzo będzie cię wspierał i będziesz cieszył się wszelkim dobrem wypraszonym dla cię w modlitwie, zgodnie do Boga zanoszonej przez wielu, to jakichże trudności doświadczysz, to czyż nie będziesz żył życiem szczęśliwszym od innych? Taką zaś postawę nie tylko tu podziwiamy, ale także, wyszedłszy ze świątyni, praktykujmy ją i znalazłszy swoich wrogów i dotarłszy do nich, swoim przykładem odmieniamy ich i przekuwamy w prawdziwych naszych przyjaciół. A nie wahajmy się tego czynić, nawet jeśli potrzeba, aby oni, ponieważ nas skrzywdzili, przeprosili nas, błagając o przebaczenie. W ten sposób zapłata nasza będzie wielka, w ten sposób wielkie będzie i nasze szczęście, w ten sposób osiągniemy pełni niebieskiego królestwa – dzięki łasce i miłości do człowieka Pana naszego Jezusa

⁷⁴ Mt 6,14.

Chrystusa, któremu wraz z Ojcem i Duchem Świętym równa chwała, moc, cześć: teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Z języka greckiego przełożyli,
wstępem i komentarzami opatrzyli
ks. Łukasz Libowski i ks. Piotr Wilk⁷⁵

⁷⁵ Łukasz Libowski, ks. diecezji opolskiej, mgr teologii (UO, 2013), lic. filozofii (KUL, 2018), lic. filologii klasycznej (KUL, 2020), obecnie student studiów magisterskich z filologii klasycznej w Instytucie Literaturoznawstwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz doktorant w Katedrze Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej w Instytucie Filozofii tej uczelni, w ramach pracy magisterskiej tłumaczyć będzie *De institutione novitiorum* Hugona ze Świętego Wiktora, jako rozprawę doktorską natomiast przygotowuje edycję krytyczną pierwszych dwóch ksiąg komentarza Marsyliusza z Inghen do *Metafizyki* Arystotelesa; e-mail: lukasz.libowski@gmail.com; ORCID: 0000-0001-6175-0823; Piotr Wilk, ks. diecezji sandomierskiej, mgr teologii (KUL, 2016), lic. filologii klasycznej (KUL, 2020), obecnie student studiów magisterskich z filologii klasycznej w Instytucie Literaturoznawstwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz słuchacz w Teologicznym Studium Licencjackim w Instytucie Nauk Teologicznych tej uczelni na kierunku patrologia, w ramach pracy magisterskiej tłumaczyć będzie *De regibus apostaticis* Lucyfera z Cagliari; e-mail: piotr1705@op.pl; ORCID: 0000-0001-7603-6964.